PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 300 — ROK VII | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 19 LISTOPADA 1951 ROKU | CENA 10 GR.

Praca moja została wysoko nagrodzona

Niezwykła radość ogarnęła chłopów gromady, której jestem sołtysem, gdy wypełnili wszystkie zobowiązania wobec państwa.

Od samego początku akcji skupu zboża, a później ziemniaków, nie szczędziłem czasu na uświadamianie i przekonywanie chłopów. Czyniłem to z myślą, że spłacam dług wdzięczności wobec władzy ludowej, która wyzwoliła mnie i rodzinę z długoletniej nędzy i obszarniczego wyzysku. Na 2 hektarowym gospodarstwie było nas 6 osób. Ażeby utrzymać się, musiałem ciężko harować u obszarnika i u kułaków, którzy za dni ciężkiej pracy płacili tyle, że nie starczało na najskromniejsze utrzymanie. Głód i nędza na przednówku zaglądały do chaty. Dzisiaj jest inaczej. Wszyscy w gromadzie naszej żyjemy w dostatku. Dzięki pomocy państwa podnieśliśmy dochodowość naszych gospodarstw. Chłop jest współgospodarzem państwa i nikt nie śmie nim poniewierać tak jak robiono za czasów sanacji.



Nasza gromada przoduje również w kontraktacji trzody chlewnej. Plan kontraktacyjny na I kwartał 1952 roku wykonaliśmy w 93 proc.

Za moją pracę na stanowisku sołtysa odznaczony zostałem Srebrnym Krzyżem Zasługi. Wyróżnienie to jeszcze bardziej zachęciło mnie do pracy dla dobra państwa i mieszkańców gromady, którzy czynem zadokumentowali swą obywatelską i patriotyczną postawę.

JÓZEF DYRAŁA
sołtys gromady Prusy w powiecie skierniewickim

Wręczenie Międzynarodowej Nagrody Pokoju poecie tureckiemu — Nazimowi Hikmetowi

PRAGA (PAP) — W dniu 17 listopada odbyło się w auli Uniwersytetu Praskiego uroczyste wręczenie Międzynarodowej Nagrody Pokoju, wybitnemu bojownikowi o pokój — poecie tureckiemu Nazimowi Hikmetowi.

W uroczystości wzięli udział: przedstawiciele Światowej Rady Pokoju — sekretarz generalny Rady, Jean Laffitte, poeta chiński Emi Siao i pisarz brazylijski Jorge Amado, rektor Uniwersytetu Praskiego, dr Mukarovsky, minister informacji i oświaty — Kopecky, prezydent miasta Pragi Vacek.

Po zagajeniu uroczystości przez sekretarza Światowej Rady Pokoju, Laffitte'a, zabrał głos rektor Mukarovsky, który stwierdził, że Hikmetowi przyznano Międzynarodową Nagrodę Pokoju zarówno ze względu na wybitne wartości jego dzieł literackich, jak i na bohaterską działalność poety.

Dziękując prof. Mukarovsky'emu — Nazim Hikmet wyraził radość z powodu wyróżnienia i podkreślił, że uważa przyznaną mu nagrodę za dowód uznania dla wszystkich tureckich demokratów, którzy w niezwykle ciężkich warunkach walczą o pokój i wyzwolenie swego narodu.

Krzyże Zasługi dla przodujących chłopów woj. kieleckiego

WARSZAWA (PAP) — Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach, postanowieniem z dnia 15 listopada 1951 r., odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec państwa ludowego, 42 chłopów pracujących woj. kieleckiego.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczonych zostało 5 chłopów, Brązowym 37.

Uroczysta akademia w Moskwie z okazji „Dnia Artylerii"

MOSKWA (PAP) — Dnia 17 bm. w Moskwie, w sali Centralnego Teatru Armii Radzieckiej, odbyła się uroczysta akademia Ministerstwa Spraw Wojskowych ZSRR z okazji „Dnia Artylerii". Akademię zagaił minister spraw wojskowych ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego A. Wasilewski. Wśród burzliwych owacji uczestnicy akademii jednogłośnie wybrali do prezydium honorowego akademii Biuro Polityczne KC WKP(b) z Józefem Stalinem na czele.

Referat o dniu artylerii wygłosił gen.-pułkownik artylerii M. Niedielin.

Wśród ogólnego entuzjazmu uczestnicy uroczystej akademii uchwalili tekst listu powitalnego do Generalissimusa Józefa Stalina.

Przemówienie ministra
Andrzeja Wyszyńskiego
wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ dn. 16 bm.
zamieszczamy na str. 2.

Zmowa rządów USA, W. Brytanii i Francji w sprawie podziału wolnego obszaru Triestu — naruszeniem postanowień traktatu z Włochami

Nota Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). — W dniu 17 listopada wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. Gromyko wręczył ambasadorowi Wielkiej Brytanii — Gascoigne, ambasadorowi Francji — Chataigneau i charge d'affaires Stanów Zjednoczonych — Cummingowi, noty w sprawie wolnego obszaru Triestu.

W nocie do rządu Stanów Zjednoczonych czytamy m. in.:

W prasie szeregu krajów ukazały się ostatnio oficjalne oświadczenia przedstawicieli mocarstw zachodnich, z których wynika, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji przy współudziale rządu włoskiego i rządu jugosłowiańskiego przygotowują podział wolnego obszaru Triestu z tym, że część tego obszaru ma przypaść Włochom, a część — Jugosławii.

W związku z tym rząd radziecki uważa za konieczne oświadczyć:

Traktat pokojowy z Włochami przewiduje, że wolny obszar Triestu powinien być zneutralizowany, zdemilitaryzowany i administrowany zgodnie z postanowieniami statutu tego obszaru, które zapewniają ludności demokratyczne prawa i podstawowe swobody obywatelskie. Traktat przewiduje, że Rada Bezpieczeństwa ONZ ma mianować gubernatora wolnego obszaru Triestu i że następnie będzie utworzona tymczasowa rada rządząca, oraz że zwołane będzie zgromadzenie konstytucyjne i opracowana będzie konstytucja Traktat pokojowy przewiduje także, że po upływie 135 dni od chwili mianowania gubernatora wszystkie wojska obce będą wycofane z wolnego obszaru Triestu.

Jeszcze przed podpisaniem traktatu pokojowego rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego osiągnęły porozumienie co do tego, że „podjęte będą odpowiednie kroki w celu zapewnienia w jak najkrótszym czasie wyboru gubernatora wolnego obszaru Triestu, zgodnie z warunkami projektu statutu wolnego obszaru, tak, aby zapewnić jego nominację przez Radę Bezpieczeństwa jednocześnie z wejściem w życie traktatu pokojowego".

Tak więc, w myśl zobowiązań rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR, o czym świadczy protokół Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z dnia 12 grudnia 1946 roku, gubernator wolnego obszaru Triestu powinien był być mianowany z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego z Włochami, co nastąpiło 15 września 1947 roku.

Jednakże wszystkie te postanowienia nie zostały dotychczas wykonane wskutek brutalnego naru-

(Dalszy ciąg na str. 3)

Obrady komisji politycznej ONZ

PARYŻ (PAP). — W dniu 17 listopada rozpoczęły się obrady komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Komisja omawiała sprawę kolejności poszczególnych punktów porządku dziennego Zgromadzenia Ogólnego. Przedstawiciele bloku amerykańsko-angielskiego od pierwszej chwili zmierzali do zepchnięcia niezwykle doniosłych propozycji ZSRR w sprawie środków zapobieżenia wojnie oraz środków utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami — na jedno z ostatnich miejsc porządku dziennego.

Przeciwko niesłychanemu wnioskowi zaprotestował delegat radziecki, Malik.

Ponad 100 milionów obywateli radzieckich złożyło podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje, że ponad 100 milionów obywateli radzieckich złożyło już podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami. W imię pokoju i szczęścia wszystkich ludzi na całym świecie, ludzie radzieccy składają podpisy pod tym historycznym dokumentem. Każdy obywatel radziecki uważa za swój święty obowiązek przyłączyć swój głos do głosu setek milionów prostych ludzi.

Naród radziecki aprobuje jednomyślnie rezolucję wiedeńskiej sesji Światowej Rady Pokoju na rzecz zawarcia Paktu Pokoju między pięciu wielkimi mocarstwami.

Pokój oznacza dla nas — oświadczył wybitny uczony radziecki, prof. Wiktor Kazakow — jeszcze większe sukcesy w budownictwie gospodarczym i kulturalnym. Pokój — to zrealizowanie wielkich budowli na Wołdze, Dnieprze i Amu-Darii, to całkowite przeobrażenie przyrody w ZSRR.

Pierwszy samochód pożarniczy polskiej konstrukcji

WARSZAWA (PAP). — W tych dniach rozpoczął próby terenowe pierwszy samochód pożarniczy polskiej konstrukcji typu gaśniczego z motopompą. Nowy typ wozu pożarniczego na podwoziu Star 20 może rozwijać szybkość 70 km na godzinę.

Wóz wyposażony został w kompletny sprzęt gaśniczy, burzący, saperski, hydrantowy i ratowniczy. Wewnątrz znajdują się pomieszczenia dla pełnej sekcji ogniowej.

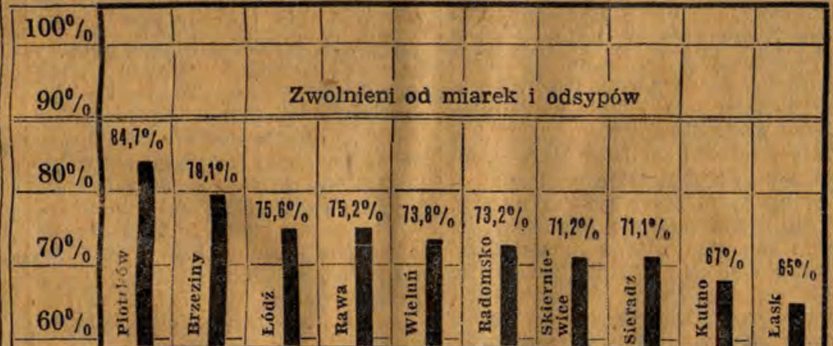
Zasłużony naukowiec prof. dr A. Trawiński odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

LUBLIN (PAP) — Prezydent RP Bolesław Bierut odznaczył zasłużonego naukowca lubelskiego, dziekana wydziału wet. UMCS prof. dr Alfreda Trawińskiego Złotym Krzyżem Zasługi.

W swym bogatym dorobku naukowym prof. Trawiński posiada 104 prace z dziedziny medycyny weterynaryjnej ogłoszone drukiem. W ostatnich 10 latach, na zamówienie Wszechzwiązkowego Instytutu Przemysłu Mięsnego w Moskwie przeprowadził on badania nad zanikaniem wirusów pryszczycy w mięsie. Ponadto prof. Trawiński wynalazł preparat chemiczny, który pozwala na rozpoznanie wągrzycy i trychinozy u ludzi i zwierząt dotkniętych tymi chorobami.

KTÓRY POWIAT PIERWSZY WYKONA PLAN SKUPU ZBOŻA?

Stan na dzień 16 listopada br.



Krajowa narada aktywu szkolnego ZMP

WARSZAWA (PAP). — W Warszawie rozpoczęła się krajowa narada szkolnych aktywistów ZMP. Tematem narady jest ocena pracy organizacji szkolnych ZMP oraz ustalenie zadań aktywu na najbliższy okres.

Na obrady przybyli m. in.: sekretarz KC PZPR — tow. Ochab oraz minister Oświaty — Jarosiński.

W pierwszym dniu narady sekretarz ZG ZMP — Janczak wygłosił referat „O pracy ZMP wśród młodzieży szkolnej".

Podczas obrad popołudniowych do zgromadzonej młodzieży przemówił sekretarz KC PZPR — tow. Ochab.

Mówca stwierdził, że po uchwałach zeszłorocznych Rady Naczelnej ZMP, w wielu szkołach organizacje zdołały rozwinąć zapał młodzieży do nauki. W szkołach tych ostro zwalczano „obiboków", opuszczanie godzin lekcyjnych i chęć zdobycia świadectwa szkolnego bez solidnego wysiłku.

W wyniku tak postawionej pracy ZMP-owców, w licznych szkołach zaczął się wytwarzać zwarty kolektyw uczniów, świadomie i z zapałem walczących o wiedzę.

Janczak omówił następnie zadania organizacji ZMP na obecnym etapie. Podstawowym zadaniem ZMP — stwierdza on — jest pomagać ze wszystkich sił szkole i nauczycielstwu w nauczaniu i wychowaniu, mobilizować młodzież do opanowania wiedzy.

Spośród młodzieży szkolnej powinny wyjść setki tysięcy specjalistów na wszystkie odcinki pracy przy realizacji Planu 6-letniego.

W drugim dniu obrad przemówił do młodzieży minister Oświaty — Jarosiński oraz przewodniczący CUSZ — Zarzycki. Obszerną dyskusję podsumował przewodniczący Zarządu Głównego ZMP — Matwin.

Na zakończenie obrad uczestnicy narady uchwalili tekst listu do Prezydenta RP.

Podpisanie planu współpracy kulturalnej polsko-rumuńskiej na r. 1952

WARSZAWA (PAP). — Dnia 17 bm. odbyło się w sali konferencyjnej Min. Kultury i Sztuki, uroczyste podpisanie planu współpracy kulturalnej na rok 1952 między Polską, a Rumuńską Republiką Ludową.

W uroczystości, na którą przybyli przedstawiciele zainteresowanych instytucji i artystycznych związków twórczych, wzięli udział, minister Spraw Zagranicznych, Stanisław Skrzeszewski i minister Kultury i Sztuki — Dybowski. Obecny był również ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej — N. Dinulescu.

Przewodniczący delegacji rumuńskiej, prezes komitetu dla spraw instytucji kulturalnych — M. Rosianu i przewodniczący delegacji polskiej, wiceminister Oświaty — H. Jabłoński, wygłosili przemówienia, w których podkreślili doniosłe znaczenie współpracy kulturalnej polsko - rumuńskiej dla zacieśnienia przyjaźni między obydwoma narodami, walczącymi w oparciu o Związek Radziecki o pokój i socjalizm.

Przeciwko zbrodniom okupantów angielskich
Protest rządu egipskiego

PARYŻ (PAP). — Z Kairu donoszą, że minister spraw wewnętrznych Egiptu, Sirag Ed Din, polecił gubernatorowi strefy Kanału Sueskiego. Abdel Hazi Gazalowi, wystosować do dowódcy wojsk angielskich, generała Erskine'a, stanowczy protest rządu egipskiego przeciwko agresywnym działaniom brytyjskich wojsk okupacyjnych w Port Saidzie oraz przeciwko mordowaniu przez żołnierzy angielskich obywateli egipskich.

Minister Sirag Ed Din polecił gubernatorowi, by oznajmił generałowi Erskine'owi, że rząd nie pozostanie bezczynny wobec tych zbrodni i że policja egipska odpowie na akty agresji wszystkimi środkami, jakie uzna za stosowne.

Rokowania handlowe między ZSRR a Chinami

MOSKWA (PAP). — Do Moskwy przybyła chińska delegacja handlowa z wiceministrem handlu Chińskiej Republiki Ludowej, Szao Tsan-li na czele. Delegacja przeprowadzi z przedstawicielami rządu radzieckiego rokowania w sprawie wymiany handlowej między ZSRR a Chińską Republiką Ludową w roku 1952.

Święto artylerzystów radzieckich

Gdy uzbrojony za amerykańskie dolary Hitler przygotowywał swą potężną machinę agresji wojennej, towarzysz Józef Stalin, przewidując wybitną rolę artylerii w wojnie współczesnej, powiedział w roku 1937: „Chciałbym, żeby nasza artyleria wykazała, że jest ona pierwszorzędna".

Przebieg II wojny światowej dowiódł jak słuszna była troska towarzysza Stalina o udoskonalenie artylerii. To artyleria radziecka ze swymi znakomitymi działami i doskonale wyszkoloną kadrą stała się tą siłą, która m. in. pomogła Armii Czerwonej powstrzymać groźną ofensywę Hitlera na Leningrad i Moskwę. Artylerzyści radzieccy znaleźli się w pierwszych szeregach nieugiętych obrońców ojczyzny a walcząc często w pierwszej linii z czołgami faszystowskimi wykazali niezwykłą odwagę, bohaterstwo i wysoką umiejętność.

Artyleria radziecka miała ogromny udział w zniszczeniu 70 tys. czołgów nieprzyjacielskich już w trzecim roku wojny oraz w niszczeniu hitlerowskiej Luftwaffe.

Ze szczególną mocą uwydatpiło się znaczenie artylerii radzieckiej na przedpolach Stalingradu. Zgodnie ze strategicznym planem Stalina, dnia 19 listopada 1942 r. rozpoczęła się najpotężniejsza kontrofensywa wojsk radzieckich przeciw pancernym armiom hitlerowskiego najeźdźcy, która miała decydujące znaczenie dla dalszych losów wojny.

Przygotowania artyleryjskie tej kontrofensywy, przez zmasowanie tysięcy dział i moździerzy i skierowanie milionów celnych, śmiercionośnych pocisków na pozycje wroga pod Stalingradem, tak wykruszyły potężne umocnienia wroga, takie wyrządziły mu straty oraz tak sparaliżowały morale wojsk hitlerowskich, szczególnie działaniem groźnych dywizjonów „katiusz", że zadecydowały w dużej mierze o przełamaniu frontu, a później o otoczeniu wyborowej grupy pancernej i otwarły drogę na zachód czołgom i piechocie radzieckiej. Również i w ostatniej fazie wojny, w operacji na Berlin, w której uczestniczyło przeszło 40 tys. dział i moździerzy, nowy triumf odniosła artyleria radziecka.

W dniu 19 listopada 1942 r. zapoczątkowany został pogrom 330-tysięcznej armii hitlerowskiej pod Stalingradem, który doprowadził do ostatecznego zwycięstwa nad hydrą hitlerowską na gruzach Berlina.

Dlatego dzień 19 listopada, pierwszy dzień kontrofensywy stalingradzkiej, w uznaniu wielkich zasług artylerii we wszystkich działaniach frontowych Wielkiej Wojny Narodowej został ustanowiony świętem artylerzystów radzieckich.

Przeszło 1600 szeregowych, oficerów i generałów artylerii radzieckiej otrzymało zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, a dziesiątki tysięcy artylerzystów zostało odznaczonych orderami i medalami za dzielność.

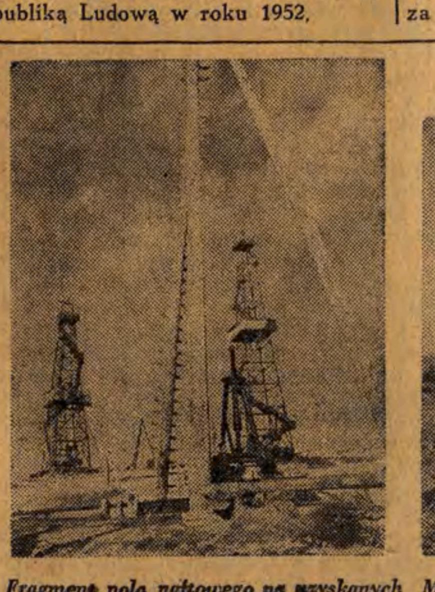
Święto swoje witają dziś artylerzyści radzieccy nowymi sukcesami w dziedzinie wyszkolenia bojowego i politycznego. Dzięki trosce partii, rządu i osobistej opiece towarzysza Stalina, jeszcze bardziej wzmacniają oni walory swej broni, a swymi osiągnięciami dają duży wkład w dzieło wzmocnienia sił obronnych Kraju Rad, stojącego na straży pokoju.

Naród radziecki dumny ze swej wspaniałej broni, wie, że w razie targnięcia się imperialistycznych agresorów na pracę pokojową ich ojczyzny artylerzyści radzieccy, jak i wszyscy żołnierze innych rodzajów broni spełnią jak zawsze swoje zadanie.

Dlatego — jak powiedział ostatnio tow. Beria — „Świadomy swej siły i słuszności swej drogi naród radziecki z niewzruszonym spokojem i wiarą w przyszłość kontynuuje wielką, twórczą pracę. Żadna siła na świecie nie może powstrzymać zwycięskiego marszu narodu radzieckiego do ostatecznego triumfu komunizmu".

Miliony prostych ludzi świata, walcząc o pokój i pracując na rzecz sił pokoju, czerpią z potęgi Związku Radzieckiego otuchę i nadzieję na uniknięcie nowej wojny.

Na terenach uzyskanych w drodze wymiany z ZSRR



Fragment pola naftowego na uzyskanych w drodze wymiany terenach.



Monterzy Stanisław Pachman i Czesław Głowa przygotowują do eksploatacji nowoczesną pompę produkcji radzieckiej (1951 r.), którą otrzymaliśmy poza umową.



Traktory POM-u dokonują orek na polach indywidualnych gospodarzy we wsi Hoszów.
CAF — fot. Zygm. Wdowiński.

ZSRR przedstawia konkretny program wprowadzenia zakazu broni atomowej i redukcji sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw

Przemówienie min. A. Wyszyńskiego na sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

MOSKWA (PAP). — Na plenarnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ dnia 16 bm. szef delegacji radzieckiej, minister A. Wyszyński wygłosił przemówienie „o środkach zapobieżenia nowej wojnie światowej oraz o środkach utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami" w którym powiedział m. in.:

W toku kończącej się obecnie na Zgromadzeniu Ogólnym debaty generalnej liczni delegaci poruszyli wiele nader istotnych zagadnień. Zagadnienia te dotyczyły głównie wystąpień i propozycji delegacji USA, Wielkiej Brytanii i Francji z jednej strony oraz delegacji Związku Radzieckiego z drugiej strony. Mimo, iż tym propozycjom poświęcono niemało uwagi, nie wszystkie zagadnienia zostały oświetlone w wystarczającym stopniu i tym bardziej nie można uważać ich za wyczerpane.

Wskazywaliśmy już, że propozycje trzech mocarstw podane do wiadomości powszechnej w szumnym planie zredukowania sił zbrojnych i zbrojeń z bronią atomową włącznie, a zmierzające rzekomo do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny i wzmocnienia bezpieczeństwa wszystkich krajów, nie odpowiadają w istocie rzeczy tej reklamie. Nie trudno przekonać się o tym, jeżeli przeanalizujemy uważnie deklarację trzech mocarstw, zawierającą te propozycje.

Deklaracja „trzech" płaszczykiem dla dalszej produkcji broni atomowej w USA

Okazuje się, że deklaracja zupełnie nie przewiduje zakazu broni atomowej, co jest absolutnie niedopuszczalne. Nie jest rzeczą przypadku, że deklaracja „trzech" ogranicza się w pkt. 5 jedynie do pobieżnej uwagi, że podstawą tej części „ogólnego programu uregulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich zbrojeń i sił zbrojnych", która dotyczy energii atomowej, winien pozostać tzw. „plan ONZ w sprawie kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej". Któż jednak nie wie, że ten tzw. plan kontroli nad energią atomową i zakazu broni atomowej, narzucony w swoim czasie przez Stany Zjednoczone większości państw — członków ONZ, nie przewiduje ani zakazu broni atomowej, ani kontroli międzynarodowej nad wykonaniem takiego zakazu?

Czyżby już zapomniano, że amerykańska komisja do spraw energii atomowej pod przewodnictwem obecnego tu również dzisiaj, ku mojemu zadowoleniu, sekretarza stanu p. Achesona — mówiąc o tym planie tzw. kontroli międzynarodowej, na który powołuje się teraz deklaracja „trzech" — już w 1946 r. wskazywała, że ten plan nie żąda od Stanów Zjednoczonych zaprzestania produkcji broni atomowej nawet po wprowadzeniu w życie planu kontroli międzynarodowej.

Jest to fakt czy nie? Na pytanie to nie otrzymałem dotychczas odpowiedzi. Tacy elokwentni przedstawiciele delegacji amerykańskiej, jak p. Austin, który zawsze, jak wiadomo, występuje w każdej dowolnej sprawie z wszelkim dowolnym argumentem; nic dotąd nie odpowiedzieli. Może odpowiedzą tym razem.

Może odpowiedzą na pytanie, co oznacza raport protokólarny podpisany przed pięciu laty przez p. Achesona, a skierowany do p. Byrnesa ówczesnego sekretarza stanu, stwierdzający, że nawet po wprowadzeniu w życie planu tzw. kontroli międzynarodowej Stany Zjednoczone nie będą bynajmniej obowiązane zaprzestać produkcji broni atomowej, że wszystko będzie zależało jeszcze od ratyfikacji, od warunków politycznych, od sytuacji międzynarodowej.

Plan Barucha zmierza do zapewnienia monopolom amerykańskim opanowania świata

Jest to, jak wiadomo, charakterystyczna cecha „planu Barucha". Drugą jego szczególną cechą jest to, że przewiduje on taką organizację kontroli międzynarodowej nad energią atomową, która musiałaby nieuchronnie doprowadzić do nieograniczonej władzy monopolistów amerykańskich, przekształcających się w panów całej ekonomiki światowej, w tej liczbie w dziedzinie zasobów energii atomowej; a zatem plan ten nie jest planem kontroli międzynarodowej lecz kontroli amerykańskiej nie mającej nic wspólnego z zadaniami rzeczywiście międzynarodowego organu kontrolnego, jest — jak wyraził się szef rządu radzieckiego J. W. Stalin — naigrawaniem się z kontroli.

Warto przypomnieć, że plan ten nie tylko nie przewidywał zakazu broni atomowej, lecz przewidywał rzecz monstrualną, a mianowicie ażeby ten tzw. międzynarodowy organ kontrolny, któremu poleca się czuwanie, by uchwała w sprawie zakazu broni atomowej była wykonywana właściwie, uczciwie i sumiennie, ażeby ten międzynarodowy organ kontrolny miał swój własny aparat naukowo - badawczy dla opracowywania — jak mówi się w szeregu dokumentów amerykańskich — problemów poświęconych sprawie rozwóju broni atomowej, wykorzystania broni atomowej. Jest to zaiste obraz godny bogów! Tworzy się międzynarodowy organ kontrolny, który zobowiązuje się do czuwania, ażeby nikt nie śmiał produkować broni atomowej, i równocześnie przewiduje się istnienie w składzie tego organu kontrolnego specjalnego instytutu badawczego, którego cel będzie polegał na kontynuowaniu studiów nad dalszym rozwojem broni atomowej.

Zrozumiałe jest, że Związek Radziecki ani nie mógł dawniej ani nie może teraz zgodzić się na taki plan, zmierzający do tego, by zamiast wydania zakazu broni atomowej — zalegalizowano produkcję i wykorzystanie tej barbarzyńskiej broni masowej zagłady ludzi. Ale ten właśnie plan, zupełnie nie zadowalający i nie nadający się do przyjęcia w oczach każdego rozsądnego człowieka, wychwalali tutaj p. Acheson i p. Eden usiłując skusić nas tym, że wśród ich propozycji figuruje również propozycja przewidująca włączenie broni atomowej — na równi ze zbrojeniami zwykłymi — do tzw. „systemu ujawniania i sprawdzania".

Trzy mocarstwa proponują w swej deklaracji powzięcie uchwały o udzielaniu informacji w sprawie zbrojeń, przewidując, że informacje te będą udzielane odpowiednio do stadiów, czyli, jak mówi deklaracja, odpowiednio do „kolejnych faz".

Niektórzy, w tej liczbie poprzedni mówca gen. Romulo, są zachwyceni tą propozycją. Ja jednak nie podzielam tego zachwytu. Wiem, że jest to rzeczywiście człowiek pełen entuzjazmu i że nie trzeba szczególnego wysiłku, by wprawić go w zachwyt: wystarczy, by propozycja, którą się zachwyca, pochodziła przynajmniej ze strony Stanów Zjednoczonych — a wtedy jego zachwyt jest gwarantowany.

W związku z tą propozycją p. Acheson mówił, że „ten system ujawniania i sprawdzania powinien być systemem rozwijającym się od stadium do stadium po zakończeniu każdego stadium". — „Najpierw — mówił dalej Acheson — dostarczane będą najmniej istotne informacje, a potem przejdziemy do bardziej wrażliwych dziedzin".

Potwierdził to również pan Eden w swym przemówieniu 12 listopada br.

Ale owe „bardziej istotne i bardziej poufne kategorie", jak mówił Eden, lub „bardziej wrażliwe dziedziny", jak mówił Acheson, są właśnie tymi drażliwymi zagadnieniami, które trzy mocarstwa zaliczają do ostatniego stadium, aby faktycznie uchylić się zupełnie od dostarczania informacji o broni atomowej należącej, jak wiadomo, do tej właśnie najbardziej poufnej kategorii. Na tym właśnie polega istotny sens wynalezionego przez 3 mocarstwa systemu stadiów, którego cechą charakterystyczną jest również to, że samo przejście „od stadium do stadium" zostanie uzależnione, jak wynika z wyjaśnień p. Achesona i p. Edena, od widzimisię tych, w których rękach znajdą się podstawowe dźwignie t. zw. kontroli międzynarodowej.

Rzecz jasna, że z takim postawieniem sprawy nie można się zgodzić. Program redukcji wszystkich w ogóle zbrojeń, oparty na takiej podstawie, jest równie nie do przyjęcia, jak podobny system stadiów leżący u podstaw „planu Barucha" o kontroli w dziedzinie broni atomowej.

USA budują pierścień baz wojskowych wokół ZSRR i krajów demokracji ludowej

Propozycje trzech mocarstw nie poruszają zupełnie sprawy baz wojskowych poszczególnych państw na terytoriach obcych, baz zakładanych przez organizatorów agresywnego bloku atlantyckiego, chociaż kwestia redukcji zbrojeń związana jest ściśle z tym zagadnieniem, z zagadnieniem baz wojskowych na terytoriach obcych. Nie można przecież ignorować tych baz wojskowych, gdy mówi się o zbrojeniach i siłach zbrojnych, albowiem baza wojskowa — to jedna z najbardziej niebezpiecznych dla świata form wykorzystania zbrojeń i sił zbrojnych, kiedy te bazy znajdują się na terytoriach obcych. Jest to zagadnienie doniosłe, ponieważ tworzenie przez Stany Zjednoczone wojskowych baz lądowych, morskich i lotniczych na terytoriach obcych stanowi jeden z najważniejszych środków w planie przygotowania nowej wojny światowej.

Na podstawie opublikowanych w prasie amerykańskiej danych, bardzo, oczywiście, niepełnych i wyraźnie pomniejszonych, USA posiadają na terytorium państw obcych przeszło 400 baz wojskowych, przeważnie lotniczych.

Czy trzeba specjalnie wspominać o niezaprzeczalnym fakcie, iż bazy amerykańskie tworzą łańcuch, który ma objąć Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej — z północy przy pomocy krajów skandynawskich, z południa — przy pomocy Turcji i Grecji, z zachodu — przy pomocy krajów Europy Zachodniej, ze wschodu — przy pomocy Japonii, przekształcanej obecnie w bazę wypadową, arsenał i twierdzę bloku atlantyckiego, który ostrze swe skierował przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chińskiej Republice Ludowej.

Mimo dużego znaczenia, jakie posiadają bazy wojskowe różnych typów w systemie sił zbrojnych agresywnego bloku atlantyckiego, propozycje „trzech" pomijają sprawę tę całkowitym milczeniem.

Celem polityki USA jest zwiększenie napięcia międzynarodowego

W przemówieniu Trumana, jak również w oświadczeniach pp. Achesona i Edena oraz w deklaracji trzech mocarstw — propozycji w sprawie środków ograniczenia zbrojeń towarzyszy szereg warunków, obliczonych na to, by nie dopuścić do przyjęcia praktycznych zarządzeń dla ograniczenia zbrojeń i dla zakazu broni atomowej. Tylko w ten sposób można ocenić wszystkie te zastrzeżenia.

Widzieliśmy już, że p. Acheson łączył przejście od jednego stadium do drugiego z takim warunkiem, jak zwiększanie dowodów dobrej woli tych lub innych państw. Jako wstępny warunek realizacji ograniczenia zbrojeń, Truman, Acheson i Eden wysunęli również postulat likwidacji istniejącego napięcia międzynarodowego Warunkiem tym szeroko posługiwali się również działacze smutnej pamięci Ligi Narodów, ilekroć była mowa o redukcji zbrojeń i o rozbrojeniu. Można przypomnieć, że taki właśnie warunek wysuwał w latach trzydziestych, a w szczególności na czwartej sesji komisji przygotowawczej Ligi Narodów dla spraw rozbrojenia znany powszechnie Paul Boncour, gdy chciał zerwać konkretne propozycje rozbrojeniowe, przedstawione wówczas przez delegację radziecką. Znana jest jego formuła: „najpierw — bezpieczeństwo, potem — rozbrojenie". Na poprzednich sesjach Zgromadzenia Ogólnego przeciwnicy rozbrojenia powtarzali po prostu tę formułę. Obecnie Truman, Acheson i Eden zmodernizowali ją nieco, wysuwając jako wstępny warunek redukcji zbrojeń — żądanie likwidacji obecnego „napięcia międzynarodowego". Fałsz, jaki tkwi w tego rodzaju ujęciu problemu przez USA, widoczny już jest z tego, że cała polityka USA zmierza nie do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, lecz, wręcz przeciwnie, do jeszcze większego zaostrzenia tego napięcia. Boczyż nie temu właśnie celowi w istocie rzeczy służy przede wszystkim wypad titowskich zuchów z prowokacyjną intrygą przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej — wypad, który, jak wszystkim dobrze wiadomo, nie mógłby nastąpić bez patronatu USA, bez — powiem wręcz — podjudzenia ze strony USA?

Czy mógłby na tej sesji powtórzyć się taki fakt, jak pojawienie się na sali Zgromadzenia Ogólnego i, co więcej, na jej trybunie — przedstawiciela zbankrutowanego reżimu kuomintangowskiego, gdyby za plecami Czianga nie zarysowała się wyraźnie sylwetka p. Achesona?

Nie są to odosobnione fakty. A trwające próby amerykańskie zerwania rokowań w sprawie rozejmu — najpierw w Kaesongu, a obecnie w Panmundżonie? A traktat japoński? A rozbicie Niemiec? A starania USA, zmierzające do tego, by zbudować nowe bastiony lub rozszerzyć bastiony już zbudowane przez USA przy granicach radzieckich na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie? A historia z t. zw. „obroną Bliskiego Wschodu", który Stany Zjednoczone tak gorąco pragną „obronić", nie pytając o zgodę krajów Bliskiego Wschodu?

A wojna w Egipcie, którą, jak powiedział p. Salah ed - Din, minister spraw zagranicznych Egiptu, prowadzi obecnie przeciwko Egiptowi kraj mieniący się jego sojusznikiem? A wydarzenia irańskie bieżącego roku, o których mówił delegat Iranu, p. Entezam, a które dowodzą, czym jest obecna polityka zagraniczna USA i Anglii w stosunku do krajów bardziej słabych pod względem ekonomicznym i militarnym?

A wciąż jeszcze trwające gorączkowe zabiegi wokół uzbrojenia i reorganizacji uzbrojenia Europy, wskutek których dusi się już wiele krajów, nie wyłączając Anglii — jednego z głównych inicjatorów tego pomysłu zbrojeń — oraz Francji — jednego z głównych sekundantów tych inicjatorów? A co znaczy ta nerwowa działalność amerykańskiego sztabu bloku atlantyckiego, ten odbywający się obecnie w Paryżu zlot działaczy bloku atlantyckiego?

Stany Zjednoczone nie chcą redukcji zbrojeń

Istotnego sensu i znaczenia wszystkich tego rodzaju faktów nie mógł ukryć nawet paryski „Monde", którego artykuł z 14 listopada pt. „Z armią amerykańską od Oceanu Atlantyckiego do Renu", w związku z tym co powiedziano wyżej, jest niezwykle ciekawy. Przytoczę kilka cytatów. Pierwszy. „W chwili obecnej we Francji przebywa przeszło 10 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Tym razem nie przybyli oni po to, aby złożyć hołd pamięci Lafayette'a. Przeznaczenie ich jest następujące: 1) armia amerykańska w zapleczu wojsk, stacjonujących w Niemczech, stwarza zapasy ekwipunku wojennego i żywności, niezbędne w wypadku konfliktu. Jest to dodatkowa linia, którą projektuje się od portów Oceanu Atlantyckiego do Renu".

Cytat drugi. „W korytarzach wagonów pierwszej klasy pociągu Limoge — Paryż słyszy się język angielski, taki sam, jaki usłyszeć można w sobotę wieczorem, gdy zbliża się do brzegów Potomaku lub jeziora Michigan. W Chateauroux, w Orleanie z każdym tygodniem pociągi wypełniają coraz większe tłumy pasażerów amerykańskich. Wielu z nich z okazji weekendu zrzuciło mundur koloru khaki i granatowy mundur sił lotniczych, ale wszyscy oni mają w kieszeni dokumenty wojskowe.

„Monde" zauważa następnie melancholijnie, że przy tym wszystkim nie uwzględnia się w ogóle suwerenności Francji.

Czy nie mamy prawa, nawet przy najbardziej tolerancyjnym stosunku do takich faktów, powiedzieć jasno, mocno i zdecydowanie: słowa, iż usunięcie napięcia międzynarodowego winno być wstępnym warunkiem redukcji zbrojeń, są fałszywe od początku do końca. Słowa te nie wiążą się z przytoczonymi wyżej cytatami, są sprzeczne z czynami, które stanowią treść całej polityki zagranicznej USA.

Czyny są silniejsze od słów. O słowach sądzi się na podstawie czynów. Nigdy jeszcze nie wierzono słowom, jeśli nie znajdowały one potwierdzenia w czynach.

Jesteśmy świadkami raczej sprzeczności między słowami, którymi żonglują działacze USA, odgrywający czołową rolę w agresywnym bloku atlantyckim a ich czynami. Sprzeczność ta demaskuje w całej pełni fałsz i obłudę propozycji USA, Anglii i Francji w sprawie redukcji zbrojeń, dowodząc, iż jest to parawan, którym pragną one osłonić rzeczywiste cele oraz związany z nimi dalszy wyścig zbrojeń i przygotowania do nowej wojny.

Zastrzeżenia te, jak również wiele innych zastrzeżeń, od których roi się w przemówieniach pana Trumana, Achesona i Edena, i wreszcie w deklaracji trzech mocarstw — można traktować jedynie jako próbę niedopuszczenia do podjęcia praktycznych kroków, zmierzających do redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Ujawnia się to szczególnie wyraźnie w ujęciu zagadnienia wojny w Korei przez p.p. Trumana, Achesona i Edena. Zakończenie wojny w Korei uważają oni za konieczną przesłankę, bez której niemożliwa jest redukcja zbrojeń. Wszyscy oni oświadczają otwarcie, iż żaden ogólny program redukcji zbrojeń i sił zbrojnych nie może być wprowadzony w życie, dopóki trwa wojna w Korei.

Jeśli chodzi o stanowisko Związku Radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń, to zostało ono już dostatecznie jasno sprecyzowane. Delegacja radziecka z naciskiem podkreśla konieczność rozpoczęcia redukcji zbrojeń już obecnie, niezależnie od kontynuowania lub zakończenia wojny w Korei. (Oklaski).

Jeśli zakończenie wojny w Korei ma być rzeczywiście wstępnym warunkiem redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, to dlaczego w takim razie nie podjąć kroków, które by rzeczywiście doprowadziły do niezwłocznego położenia kresu tej wojnie? Dlaczego w takim razie pan Ridgway i inni jego sojusznicy w mordowaniu ludności cywilnej Korei — przeciągają, jak to widać nawet z dzisiejszej prasy, za pomocą najnieprawdopodobniejszych kruczków rokowania w sprawie rozejmu? Dlaczego? Dlatego oczywiście, że potrzebne jest to, aby odroczyć zakończenie wojny w Korei. Odroczenie zaś zakończenia wojny w Korei potrzebne jest w tym celu, aby nie dokonywać redukcji zbrojeń i nie wprowadzać zakazu broni atomowej.

Na podstawie powyższego staje się zupełnie jasne, że propozycje trzech mocarstw są tylko manewrem propagandowym, obliczonym na to, aby rozmowy o redukcji zbrojeń wykorzystać, jako parawan dla zamaskowania trwającego wyścigu zbrojeń, realizowanego przez organizatorów bloku atlantyckiego.

Nie jest przypadkiem, iż nawet prasa amerykańska musiała przyznać, że plan trzech mocarstw w sprawie tzw. redukcji zbrojeń podyktowany był wyłącznie celami propagandowymi.

Nie można również pominąć twierdzeń prasy amerykańskiej i znacznej części prasy europejskiej, że propozycje trzech mocarstw w sprawie redukcji zbrojeń pojawiły się w związku z tym, że wysunięta przez Związek Radziecki idea pokoju oraz rola Związku Radzieckiego jako rzecznika pokoju w przeciwieństwie do roli rządu USA jako podżegacza wojennego, okazała się efektywna. Mocarstwa zachodnie musiały zająć się tym, aby — jak stwierdza „New York Herald Tribune" — wysunąć ze swej strony propozycje w sprawie redukcji zbrojeń w celu wygrania chociażby bitwy propagandowej na Zgromadzeniu Ogólnym.

Tak ma się sprawa z tzw. pokojowymi propozycjami trzech mocarstw.

Dodatkowe propozycje Związku Radzieckiego

Delegacja radziecka przedstawiła już Zgromadzeniu ogólny swój konstruktywny program, zmierzający do usunięcia groźby nowej wojny oraz do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów. W sprawie tej zgłosiliśmy już na początku debaty generalnej nasze propozycje, a mianowicie:

o niemożliwości pogodzenia z członkostwem ONZ udziału w agresywnym bloku atlantyckim oraz tworzenia przez niektóre państwa, przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, baz wojennych na obcym terytorium,

o niezwłocznym zaprzestaniu działań wojennych w Korei, zawarciu rozejmu, wycofaniu wojsk w terminie dziesięciodniowym poza 38 równoleżnik oraz wycofaniu wszystkich wojsk obcych z Korei w terminie trzymiesięcznym,

o zwołaniu światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz w sprawie zakazu broni atomowej i rozciągnięcia kontroli *międzynarodowej nad wykonaniem* tego zakazu,

o zawarciu paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją, Chinami i Związkiem Radzieckim.

W chwili obecnej, rozwijając propozycje zgłoszone 8 listopada, delegacja radziecka, kierując się przedstawionymi wyżej względami, uważa za konieczne zgłosić następujące dodatkowe propozycje:

1 Zgromadzenie Ogólne, uznając stosowanie broni atomowej, jako broni agresji i masowej zagłady ludzi, za sprzeczne z sumieniem i godnością narodów oraz za niedające się pogodzić z przynależnością do ONZ, ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu. (Oklaski).

Zgromadzenie Ogólne poleca komisji do spraw energii atomowej i do spraw zbrojeń klasycznych przygotowanie i przedstawienie na rozpatrzenie Rady Bezpieczeństwa do 1 lutego 1952 r. projektu konwencji, przewidującej środki zapewniające wykonanie postanowienia Zgromadzenia Ogólnego w sprawie zakazu broni atomowej, zaprzestania jej produkcji, wykorzystania już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla potrzeb cywilnych i rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem powyższej konwencji.

2 Zgromadzenie Ogólne zaleca stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — Stanom Zjednoczonym, Wielkiej Brytanii, Francji, Chinom i Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich — zredukować będące w ich dyspozycji w chwili przyjęcia danego postanowienia zbrojenia i siły zbrojne o jedną trzecią w ciągu roku, licząc od chwili przyjęcia tego postanowienia.

Oczywiście, przedstawiciel Filipin mówił z gruntu niesłusznie, przekręcając fakty, że wszyscy prócz Związku Radzieckiego zredukowali swe siły zbrojne. Zapomniał on o pewnych oficjalnych dokumentach lub ich nie czytał. Nie będę się tą sprawą teraz zajmował, szczegółową dyskusję gotów jestem odłożyć na posiedzenie Komisji Politycznej, ale chciałbym tylko powiedzieć, że od chwili zakończenia wojny zdemobilizowaliśmy 33 roczniki. Wydaje się, że pan Romulo jest generałem — powinien on rozumieć co znaczy 33 roczniki. Jeśli on to rozumie i o tym wie, to nie ma żadnego prawa mówić to co tu powiedział.

3 Zgromadzenie Ogólne zaleca, aby niezwłocznie, a w każdym razie nie później, niż w miesiąc po przyjęciu przez Zgromadzenie Ogólne postanowienia w sprawie zakazu broni atomowej oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych pięciu mocarstw o jedną trzecią — wszystkie państwa przedstawiły pełne oficjalne dane o stanie swych zbrojeń i sił zbrojnych, włączając w to dane o broni atomowej i o bazach wojennych na obcym terytorium .

Dane te winny być przedstawione według stanu istniejącego w chwili przyjęcia przez Zgromadzenie Ogólne wspomnianych postanowień. (Oklaski).

4 Zgromadzenie Ogólne zaleca powołać do życia w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowy organ kontrolny, którego funkcją będzie kontrola nad wykonaniem uchwał w sprawie zakazu broni atomowej, redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz sprawdzenie informacji, przedstawionych przez państwa o stanie ich zbrojeń i sił zbrojnych.

Znaczenie przedstawionych wyżej propozycji jest oczywiste i nie wymaga specjalnych wyjaśnień. Uważam za konieczne zatrzymać się jedynie na naszej dodatkowej propozycji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa o jedną trzecią, w związku z naszą propozycją, zgłoszoną 8 listopada, dotyczącą zwołania **światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych.** Uważamy za celowe i konieczne, aby Zgromadzenie Ogólne uchwaliło zalecenie w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej w zasadzie, natomiast **światowa konferencja powinna rozpatrzeć i to w szerszym składzie, z udziałem wszystkich państw świata, konkretne problemy, wypływające z tych zaleceń i dotyczące wszystkich uczestników konferencji.**

Przypomnę również, że niektórzy delegaci, między innymi szef delegacji kanadyjskiej, pan Pearson, będący jednocześnie, jak wiadomo, przewodniczącym rady naczelnej agresywnego bloku atlantyckiego, usiłując podważyć nasze propozycje, dotyczące zwołania **światowej konferencji w sprawie rozbrojenia,** pytali: po co czekać do czerwca? Czyż Zgromadzenie Ogólne nie jest konferencją w sprawie rozbrojenia? Być może, że delegaci ci będą obecnie całkowicie zadowoleni z faktu, że nie odkładamy redukcji zbrojeń do światowej konferencji, lecz proponujemy, w uzupełnieniu propozycji zwołania światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń — **rozpatrzeć już na bieżącej sesji Zgromadzenia problem redukcji zbrojeń pięciu mocarstw o jedną trzecią i zakazu broni atomowej.**

Jesteśmy głęboko przekonani, że jeśli propozycje w sprawie uregulowania nieuregulowanych problemów międzynarodowych, w sprawie dążenia do zakończenia agresywnej wojny amerykańskiej w Korei, w sprawie redukcji zbrojeń itp., nie są tylko rozmowami, lecz rzeczywiście wyrażają dążenie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, tych trzech mocarstw, odgrywających czołową rolę w bloku atlantyckim, których postępowanie decyduje o atmosferze politycznej w kołach rządzących szeregu innych państw — **to przed Zgromadzeniem Ogólnym rzeczywiście otworem stanie droga do przyjęcia poważnych i doniosłych uchwał.** Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że propozycje Związku Radzieckiego dają Zgromadzeniu Ogólnemu możność śmiałego i zdecydowanego kroczenia tą drogą. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

ŻYCIE PARTII

Gmina Kompina - zaniedbany odcinek pracy partyjnej

W gminie Kompina, w pow. łaskim, brak jest pracy politycznej. Od dłuższego czasu nie ma tam w ogóle sekretarza KG. Obowiązki I sekretarza pełni przewodniczący Prezydium GRN. Niestety, nie potrafi on pogodzić tych dwóch funkcji, na czym cierpi robota partyjna. Posiedzenia KG odbywają się tu nieregularnie, są mało analityczne, nie uzbrajają i nie mobilizują członków partii do walki o Plan 6-letni. Znalazło to potwierdzenie w bieżącej akcji skupu zboża, ziemniaków, żywca oraz w spłacie należności finansowych. W akcji tej gmina Kompina zajmuje jedno z ostatnich miejsc w powiecie.

Organizacja partyjna pozbawiona kierownictwa zatraciła czujność rewolucyjną w walce z wrogiem klasowym. Towarzyszy z gminy Kompina cechuje słaba dyscyplina partyjna. Wyrazem tego były ostatnie zebrania podstawowych organizacji partyjnych w gromadach, poświęcone omówieniu regulowania zobowiązań wobec państwa. Mimo niezwykłej wagi tych zebrań, frekwencja była niska. W gromadzie Kompina, gdzie naznaczono zebranie podstawowej organizacji partyjnej na godzinę 15, o godz. 16 przybyła zaledwie część członków. W Bednarach jest 12 członków partii, ale na zebranie przybyło tylko trzech oraz trzech bezpartyjnych aktywistów. Dyskusja na tych zebraniach była słaba. Mówiono tam o trudnościach w związku z wykonywaniem planów skupu, nie mówiono natomiast, jak trzeba pracować, aby te trudności usunąć. Nie mówiono także nic o toczącej się na wsi walce klasowej. Nie było ani jednego słowa krytyki i samokrytyki. Na podstawie frekwencji i dyskusji odnosiło się wrażenie, że towarzyszy w gminie Kompina nic nie obchodzi wykonywanie planów. Dał temu wyraz sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Bednarach, Piotr Mistrzak, z którego mglistych, niejasnych wypowiedzi wynikało, że plan skupu zboża dla ich gromady jest jakoby za wysoki, niemożliwy do zrealizowania. Mistrzak do tej pory sam nie wykonał planu skupu zboża.

Rzecz jasna, że taka wypowiedź sekretarza organizacji partyjnej, jego ociąganie się z wykonywaniem obowiązków wobec państwa, miało wpływ na przebieg zebrania. Nie wyciągnięto żadnego konkretnego wniosku z faktu niewykonywania planów skupu zboża, odsprzedanego dotychczas w 37 proc., nie radzono nad tym, jak pośpieszyć z pomocą państwu w mobilizowaniu chłopów do spełniania obowiązków. Cel zebrania nie został osiągnięty.

Przykład gromadzkiej organizacji partyjnej w Bednarach winien być alarmem dla KP w Łowiczu, który ponosi bezwzględnie poważną winę za brak opieki nad tym terenem. Trzeba jak najszybciej pomóc KG w Kompinie, zorganizować pracę polityczną. Wydaje się rzeczą słuszną przedyskutować postępowanie niektórych towarzyszy w toczącej się obecnie akcji. Obudzi to niewątpliwie z letargu innych członków partii, wskaże im na właściwą rolę organizacji partyjnej, która winna przodować w każdej akcji. Osobisty przykład członków partii jest nakazem, wynikającym ze statutu PZPR. Należałoby pouczyć o tym podstawowym obowiązku towarzyszy z gminy Kompina. Winni oni stanąć natychmiast na czele miejscowego aktywu, porwać za sobą małorolnych i średniorolnych chłopów — aby ukrócić sabotaż kułacki, aby plany skupu były wykonywane na czas i w całości.

J. BUDZIŃSKI

ILIA ERENBURG

DROGA NARODÓW

Podajemy w całości artykuł Ilii Erenburga, zamieszczony na łamach „Prawdy" 15 listopada 1951 r.

W starej bajce wilk, chcąc pożreć Czerwonego Kapturka, udaje dobrą babunię. Wkłada czepeczek babuni i cmoka dobrotliwie, ale zapomina schować swoje zbyt długie zęby.

W ciągu ostatnich tygodni wilki, mieszkające nad brzegami Potomaku, kupowały gołąbki, ścinały gałązki oliwne i w przyspieszonym tempie uczyły się przemówień na temat swego iście anielskiego umiłowania pokoju. Jednakże w przeddzień otwarcia drugiej sesji Światowej Rady Pokoju i na tydzień przed rozpoczęciem obrad Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych wydarzyła się nieprzyjemna historia: w Stanach Zjednoczonych ukazał się specjalny numer poczytnego czasopisma „Colliers", poświęcony opisowi wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu. Jak wyjaśnia redakcja, numer ten był przygotowywany przez dziewięć miesięcy i w jego opracowaniu brali udział nie tylko wybitni literaci, lecz również „osoby najbardziej kompetentne w dziedzinie polityki, problemów wojskowych i gospodarczych, w tej liczbie wyżsi urzędnicy Waszyngtonu i eksperci od spraw międzynarodowych". Tak więc, specjalny numer czasopisma „Colliers" opracowywany był jednocześnie i równolegle z „planem pokoju", o którym mówił w Paryżu p. Acheson. Wilki amerykańskie postanowiły przywdziać czepeczek babuni. Zapomniały tylko schować własne kły.

Przygotowując specjalny numer czasopisma „Colliers", „osoby kompetentne" i „wyżsi urzędnicy Waszyngtonu" chcieli przekonać naiwnych Amerykanów, że trzecia wojna światowa jest nieunikniona i że będzie ona dla mieszkańców nowego świata po pierwsze — intratnym interesem, a po wtóre — przyjemną przechadzką. Na okładce czasopisma widnieje mapa Związku Radzieckiego z nadrukiem „okupacja" oraz okupant amerykański „MP" (policja wojskowa) z bagnetem w ręku, przypominający do złudzenia rasowego SS-owca.

Współautorzy tego numeru czasopisma „Colliers" opisują szczegółowo burzenie miast radzieckich i bajeczne zwycięstwa Amerykanów. Rzecz oczywista, że każdy rozsądny człowiek będzie zdumiony podobnym samochwalstwem. Przypomni sobie, jak w Belgii i Francji Amerykanie dreptali w jednym miejscu, natknąwszy się na ostatnie, mocno przerzedzone dywizje hitlerowskie. Pomyśli o tym, że ci wojacy, którzy otrzymali zdecydowaną odprawę w Korei, marzą o zagarnięciu największego kraju świata. Widocznie „Colliers" uważa, że wśród milionów jego czytelników nie ma ludzi rozsądnych. Redakcja poleciła pewnemu ze współautorów opisać burzenie Moskwy, innemu — desanty spadochroniarzy, trzeciemu zaś — fabrykować zwycięskie komunikaty. Nie jest to zwykła głupota i samochwalstwo, jest to szczyt głupoty, rekord samochwalstwa. Nie jest rzeczą trudną odnosić zwycięstwa na łamach amerykańskiego czasopisma i wydaje się, że nie trzeba było nad tym pracować aż 9 miesięcy... Istnieje stara piosenka żołnierska:

Na papierze wszystko mieli,
O wertepach zapomnieli,
A przejść przez nie trzeba...

Wydaje się, że redakcja „Colliers" winna była pomyśleć o wertepach, przypomnieć sobie drogę hitlerowców — od samochwalstwa na stadionie w Norymberdze do szubienic w tym mieście.

Opisawszy zniszczenie Związku Radzieckiego, a przy tej okazji i całej Europy, literaci amerykańscy zaczynają snuć marzenia o raju, jaki zapanuje na ziemi. Oto kilka projektów tych opętanych szałem gentlemanów:

„Fabryki radzieckie, sprzeda się lub wydzierżawi przedsiębiorstwom zagranicznym".

„Teatr Armii Czerwonej zostanie przemianowany na Teatr Nowego Świata i będzie grać komedię amerykańską „Wałkonie i kobiety".

„Wielka gazeta moskiewska będzie drukować na pierwszej stronie historię gwiazdy filmowej Jenny James, zatytułowaną: „Jak kochałam i przestałam kochać w Sarowaku".

„W Moskwie będzie się ukazywać czasopismo „Colliers" w języku rosyjskim".

Trudno wyobrazić sobie coś bardziej nikczemnego i ordynarnego. Czasopismo, związane z trustem Morgana, marzy o tym w jaki sposób zniszczyć pół świata po to, aby Morgan mógł zagarnąć fabryki radzieckie i aby jego czasopisma sprzedawano w Rosji.

Specjalny numer „Colliers'a" zaniepokoił opinię publiczną całego Zachodu. Nie ma oczywiście potrzeby mówić, że krwiożercze opisy, których autorami są „wybitne osobistości" Waszyngtonu, oburzyły obrońców pokoju. Co zaś do gazet zależnych od Białego Domu i od Departamentu Stanu, to jeśli nie okazały one oburzenia — zareagowały przynajmniej zażenowaniem. Dziennik francuski „Monde" nazwał numer „Colliers'a" „prowokacją", a i w samej Ameryce zaprotestowały niektóre pisma, których nikt nie może posądzić o sympatię do Związku Radzieckiego. Nie sądzę, aby p. Acheson był szczególnie zadowolony z gorliwości swych współpracowników, którzy przyłożyli rękę do opracowania numeru „Colliers'a": każdy owoc dojrzewa w swojej porze, a numer czasopisma ukazał się w nieodpowiednim sezonie — wówczas, gdy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych postanowili mówić na Zgromadzeniu Ogólnym o swym umiłowaniu pokoju. Kto się da nabrać na czepeczek babuni? Zęby na okładce „Colliers'a" są o wiele bardziej przekonywające.

Waszyngtoński korespondent gazety „Monde" w numerze z 6 listopada opowiada, dlaczego p. Acheson postanowił mówić w Paryżu nie o doświadczeniach na poligonie w Las Vegas, lecz o pokoju: „Należy wyprzedzić Związek Radziecki... Strategia pozostaje bez zmian, zmienia się tylko taktyka. Uznano tutaj, że propaganda Moskwy na rzecz pokoju odniosła zbyt wiele sukcesów, aby można było na nią nie odpowiedzieć". Ten sam korespondent donosi, że Waszyngton jest niezadowolony ze swych europejskich satelitów — zdaniem wilków potomackich — jedynie Turcja, Jugosławia i Grecja dobrze się sprawują. „Monde" pisze: „Rosjanie krzyczą wszędzie: „Chcemy Paktu Pokoju". Czy wszyscy zdają sobie sprawę, jak oddziałuje takie oświadczenie na opinię narodów? Podpisy, zebrane przez „obrońców pokoju" nie zostały uzyskane przemocą lub podstępem... Czy stratedzy zimnej wojny nie zapomnieli przypadkiem o ogromnym znaczeniu broni psychologicznej?"

Trudno o bardziej szczerą wypowiedź gazety, która zadowala się skromną rolą organu czterdziestego dziewiątego czy też pięćdziesiątego dziewiątego stanu.

Oczywiście p. Acheson pewien jest posłuszeństwa różnych delegatów na Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych. Rozumie on jednak, że chodzi tu nie tylko o głosowanie: oprócz setki wytresowanych dyplomatów istnieją setki milionów ludzi, którzy poważnie zastanawiają się, czy warto złożyć w ofierze życie, aby „Colliers" mógł się ukazywać w języku rosyjskim. Te setki milionów ludzi zaczynają zadawać pytanie: w imię czego cierpią one nad brzegami Sekwany, Tybru, Tamizy, Nilu, Gangesu, dlaczego o ich losie decydują wilki znad brzegów Potomaku? Przyczyną „umiłowania pokoju", ożywiającego p. Achesona, nie są jakieś tam wyrzuty sumienia businessmanów, lecz siły obrońców pokoju.

Jeszcze przed rokiem „wybitne osobistości", prowadzące swój business w Waszyngtonie, uśmiechały się lekceważąco, mówiąc o Apelu Sztokholmskim, o Kongresie Pokoju. Teraz już się nie uśmiechają, lecz jak najszybciej przymierzają czepeczek babuni.

Nie jestem bynajmniej skłonny do przecenienia osiągniętych sukcesów. Niebezpieczeństwo nie minęło. „Monde" słusznie stwierdza, że grabieżcy waszyngtońscy zmienili taktykę, nie zaś strategię.

Nie zaniechali swych zamysłów, zmuszeni są jednak lawirować, uciekać się do wybiegów, chować do teki numer „Colliers'a" i wyciągać przemówienia, w których plany wojny ukryte są pod tyradami o korzyściach, jakie niesie pokój. Rozumieją, że mogą wkrótce pozostać w zbyt szczupłym gronie — z Tito i janczarami.

Druga sesja Światowej Rady Pokoju zakończyła swe prace w tym samym dniu, kiedy rozpoczęły się obrady Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciele narodów opracowali program pokoju i przesłali go przedstawicielom rządów. Szereg delegatów na wiedeńską sesję Światowej Rady Pokoju, jak na przykład ksiądz Boulier, pani Street i inni poświęcili swe przemówienia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wykazali oni, w jaki sposób Organizacja Narodów Zjednoczonych, w której pokładały nadzieję wszystkie narody świata, zeszła z drogi pokoju. Ani ksiądz Boulier, ani przedstawicielka Australii, pani Street, ani też inni członkowie Światowej Rady Pokoju nie dążą do storpedowania ONZ, jak twierdzą gazety amerykańskie; wręcz przeciwnie — pragną oni uratować ONZ, przywrócić jej autorytet, stracony na przedmieściu Nowego Jorku. Światowa Rada Pokoju zwróciła się z apelem do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, wyrażając w nim myśli i pragnienia wszystkich miłujących pokój narodów. Wątpliwe, aby Zgromadzenie Ogólne zdecydowało się schować ten dokument pod sukno. P. Acheson ma oczywiście zapewnioną określoną większość głosów, ale rozumie on chyba również, że, oprócz głosów na zgromadzeniu, istnieje jeszcze jeden głos, którego nie można stłumić — głos narodów.

Wielki pisarz chiński, Kuo Mo-żo, przemawiając na sesji Światowej Rady Pokoju, przypomniał w odpowiednim momencie, że jeśli człowiek zboczy na niewłaściwą drogę, winien z niej zawrócić — jest to jedyna możliwość dojścia do celu. Jeśli zaś idąc niewłaściwą drogą, przyśpieszy kroku, oddali się od celu jeszcze bardziej. Droga do pokoju prowadzi nie przez okupację Taiwanu, nie przez uzbrojenie SS-owców, nie przez niszczenie miast koreańskich, nie przez komedię, odegraną w San Francisco, nie przez wyścig zbrojeń. Droga do pokoju prowadzi przez uczciwe rozmowy o porozumieniu, przez zakaz broni atomowej, przez rozbrojenie, które winno w równym stopniu zapewnić bezpieczeństwo dużym i małym państwom. Zbyt długo kroczyła Organizacja Narodów Zjednoczonych niewłaściwą drogą. Nic dziwnego też, że na okładce kompromitującego numeru „Colliers'a" widnieje błękitny sztandar ONZ: wilki na stałe wciągnęły ten sztandar do inwentarza sprzętu, służącego do maskowania planów wojennych. Jednakże Organizacja Narodów Zjednoczonych ma jeszcze możność zawrócenia z drogi wojny i pójścia drogą pokoju.

Sesja wiedeńska wykazała, że idea aktywnej obrony pokoju przeniknęła głęboko do świadomości mas ludowych. Widzieliśmy na sesji delegatów Francji i Vietnamu, Anglii i Burmy, Egiptu i Japonii, delegatów Indii, Pakistanu, Iraku, Iranu, Maroka, wszystkich krajów europejskich, delegatów Ameryki, ludzi światowej sławy i skromnych przedstawicieli rejonu wiejskiego, Rady Kościelnej, studentów, związków zawodowych.

Delegaci wszystkich krajów mówili o konieczności umocnienia stosunków kulturalnych między rozmaitymi krajami. Przemawiali jako przedstawiciele narodów, które nigdy nie pozwolą, aby obcy businessmani decydowali o ich losie.

Szaleńcy z „Colliers'a" twierdzą, że lato 1952 r. winno stać się latem zatargu. Światowa Rada Pokoju, pewna siły i czujności wszystkich narodów oświadczyła, iż lato roku 1952 winno stać się latem pokoju; będzie ono poświęcone wymianie delegacji, wycieczkom studentów, różnym imprezom kulturalnym, które pozwolą narodom lepiej poznać się wzajemnie.

Dowiemy się wkrótce, w jaki sposób Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych zareaguje na prawdziwy głos narodów. Istnieje droga proponowana przez czasopismo „Colliers" — droga prowokacji, wrogości, wzrostu zbrojeń, a więc — krwawej wojny. Istnieje inna droga — droga pokoju. Wierzymy, że ludzkość pójdzie tą drugą drogą.

Organizacja związkowa w ZPB im. Armii Ludowej nie upowszechnia doświadczeń czołowych przodowników

Tkalnia **ZPB im. Armii Ludowej** od wielu miesięcy nie wykonywała planów produkcyjnych. Jedną z najważniejszych przyczyn, utrudniających pełną realizację planów, jest to, iż **60 do 70 proc. tkaczy nie wypełnia swych baz.**

Znaczna część załogi tkalni bierze udział we współzawodnictwie pracy. Jednak i w tym zakresie występują poważne niedociągnięcia i braki. **Referat współzawodnictwa zamienił się w rejestratora wyników** i dokonuje obliczeń wszelkich wyników dopiero po upływie miesiąca, a rada zakładowa nie czyni prawie nic celem popularyzacji metod pracy najlepszych przodowników. A są w tkalni tacy, jak np. **Józef Mania**, wykonujący 110 proc. bazy, **Wiktoria Zielonka** (122 proc.), **Stanisława Sałata** (123 proc.) czy **Józef Jadwiszczak**, przeciętnie wykonujący 127 proc. bazy. Na ich bogatych doświadczeniach mogliby się uczyć wszyscy nie wykonujący swych baz.

Młoda tkaczka **Wiktoria Zarzycka** uzyskuje nieco ponad 80 proc. wykonania bazy przy równoczesnej niskiej jakości produkowanych tkanin.

Wystarczy tylko choć przez pół godziny przyjrzeć się, jak pracuje Zarzycka, aby nie będąc nawet fachowcem stwierdzić, iż nie zna ona jeszcze w sposób dostateczny swojego zawodu.

A takich jak Wiktoria Zarzycka jest wiele. Nie wykonują swych baz Perczyńska, Gałka, Węgrzynowski i wielu innych tkaczy.

I tu właśnie kryją się poważne, a ciągle niewykorzystane rezerwy produkcyjne.

Niemała wina za istniejący stan rzeczy spada na radę zakładową. Na przykład sprawa popularyzacji metod pracy najlepszych robotników nie stanęła jeszcze na plenarnym posiedzeniu rady. Ten stan biernego i bezdusznego wyczekiwania winien szybko ustąpić miejsca aktywnej pracy. **Organizacja związkowa, referat współzawodnictwa oraz komisje muszą się jak najprędzej zająć tymi niecierpiącymi zwłoki sprawami. Trzeba zorganizować zebrania grup tkackich, na których przodownicy pracy dzieliliby się z ogółem swymi osiągnięciami, spostrzeżeniami i doświadczeniami w pracy. Rada zakładowa powinna dokładnie omówić te sprawy na odprawach z mężami zaufania, aby każdy z nich zatroszczył się o popularyzowanie najlepszych doświadczeń i aby większą opieką otoczyć słabszych tkaczy.** Sprawą tą musi się także więcej aniżeli dotychczas zainteresować organizacja partyjna. Konieczna jest również pomoc ze strony Zarządu Głównego Związku Włókniarzy.

Załoga Tkalni ZPB im. Armii Ludowej odniosła w roku ubiegłym poważny sukces produkcyjny, wykonując roczny plan przed terminem. Zakłady należały do przodujących w przemyśle bawełnianym, w roku zaś bieżącym pozostają daleko w tyle za innymi.

Jednak znaczne przekroczenie zobowiązań podjętych w Czynie Październikowym udowodniło, że tkacze i tkaczki, podobnie jak i cała załoga, wykazują wiele troski o produkcję. Postanowiono przecież wykonać ponadplanowo około 12 tys. mtr. tkanin, **a wyprodukowano ponad 35 tys. metrów. Dzięki zobowiązaniom październikowym tkalnia wykonała po raz pierwszy w tym roku plan miesięczny w ponad 100 procentach (100,3).** Jednak ten żywiołowy i masowy zryw załogi należy ująć w odpowiednie formy organizacyjne, umocnić, aby nie tylko utrzymać dotychczasową wydajność pracy, ale ustawicznie ją zwiększać. **Kierownictwo zakładów, miejscowa organizacja partyjna i związkowa muszą pomóc załodze w walce o zwycięskie wykonanie planu. Szerokie upowszechnianie metod pracy najlepszych tkaczy oraz doszkalanie słabszych przyczyni się niewątpliwie do wzrostu produkcji, zmniejszenia ilości godzin postojowych, do pełnego wykonania zadań II roku Sześciolatki.**

M. KORDOS.

Nota rządu Związku Radzieckiego w sprawie podziału wolnego obszaru Triestu

(Dokończenie ze str. 1)

szania przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji własnych zobowiązań, a mianowicie:

Gubernator wolnego obszaru Triestu nie został dotychczas mianowany, tymczasowa rada rządząca nie została utworzona, statut wolnego obszaru Triestu, przewidziany przez traktat pokojowy, nie został wprowadzony w życie, obce wojska, które, w myśl postanowień traktatu pokojowego, powinny były być wycofane z wolnego obszaru Triestu jeszcze w styczniu 1948 roku, znajdują się dotychczas bezprawnie na tym obszarze.

W myśl traktatu pokojowego z Włochami, nominacja gubernatora wolnego obszaru Triestu jest warunkiem wykonania wszystkich pozostałych postanowień traktatu, dotyczących tego obszaru.

Poczynając od roku 1947 rządy tych państw odrzucają systematycznie wszystkie proponowane przez rząd radziecki kandydatury na stanowisko gubernatora, mimo braku jakichkolwiek ku temu podstaw.

Rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii skorzystały z bezprawnej okupacji wolnego obszaru Triestu dla przekształcenia tego obszaru w bazę wojenną, odgrywającą ważną rolę w ich agresywnych planach.

Rząd radziecki w swych notach z 20 kwietnia i 8 lipca 1950 roku zwracał już uwagę rządu Stanów Zjednoczonych, jak również rządów Wielkiej Brytanii i Francji na odpowiedzialność jaka spada na nie za niewykonanie postanowień traktatu pokojowego z Włochami, dotyczących wolnego obszaru Triestu.

Mimo to fakty dowodzą, że sytuacja w Trieście nie uległa zmianie. Co więcej, przygotowując podział wolnego obszaru Triestu między Włochy i Jugosławię, rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji podejmują tym samym nowe kroki, sprzeczne z ich zobowiązaniami wypływającymi z postanowień traktatu pokojowego z Włochami.

Podział wolnego obszaru Triestu nie da się pogodzić z zadaniami utrzymania pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i jest sprzeczny z interesami ludności tego obszaru, oraz pozbawia ją możności korzystania z demokratycznych praw, zagwarantowanych w statucie wolnego obszaru Triestu.

W związku z powyższym rząd radziecki domaga się ponownie wykonania przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji ich zobowiązań dotyczących wolnego obszaru Triestu.

Rząd radziecki uważa za konieczne, aby Rada Bezpieczeństwa poczyniła niezwłocznie odpowiednie kroki w celu wprowadzenia w życie statutu wolnego obszaru Triestu i wycofania z tego obszaru wszystkich wojsk obcych oraz w celu zlikwidowania istniejącej bezprawnie w Trieście anglo - amerykańskiej bazy wojennej.

Rząd radziecki proponuje, ażeby Rada Bezpieczeństwa poczyniła bezzwłocznie odpowiednie kroki w celu mianowania gubernatora wolnego obszaru Triestu, co stanowiłoby pierwszy krok w dziedzinie wykonania postanowień traktatu pokojowego z Włochami, dotyczących Triestu.

Noty analogicznej treści zostały jednocześnie wręczone ambasadorom Wielkiej Brytanii i Francji.

Ohydne kłamstwa ukryć mają zbrodnie gangsterów Trumana i przewlec rokowania o rozejm

PEKIN (PAP).— Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że przedstawiciel sztabu generalnego koreańskiej armii ludowej złożył oświadczenie w związku z amerykańskimi wymysłami na temat rzekomego „mordowania" jeńców w Korei. W oświadczeniu tym czytamy m. in.:

James Hanley, oświadczył, że koreańska armia ludowa i chińscy ochotnicy ludowi „mordowali" jeńców wojennych. Oświadczenie to od początku do końca jest oburzającym wymysłem, którego cel polega na tym, by stworzyć nowe preteksty dla przewlekania rokowań o rozejm w Korei. Inspirowane oświadczenie Hanley'a w takim stopniu kłóci się z faktami, jak woda z ogniem.

Chińscy ochotnicy ludowi i koreańska armia ludowa, przejawiając ducha człowieczeństwa, zawsze dobrze traktowali jeńców i nawet w najtrudniejszych warunkach okazywali największą możliwą troskę o oficerów i żołnierzy nieprzyjaciela, którzy złożyli broń. Fakty te potwierdzają nie tylko wszyscy jeńcy, którzy zostali już zwolnieni i wszyscy, pozostający jeszcze w naszych rękach, lecz również i liczne doniesienia amerykańskich i angielskich agencji informacyjnych.

Celem rozsiewania kłamstw jest: uchylenie się od zawarcia porozumienia w sprawie linii demarkacyjnej, rozdmuchanie nowej histerii wojennej w USA i wreszcie ukrycie potwornych zbrodni generałów amerykańskich, mordujących jeńców i ludność cywilną w Korei.

* * *

PEKIN (PAP).— Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 17 listopada na porannym posiedzeniu podkomisji obradującej w Panmundżonie delegaci koreańsko - chińscy wysunęli ponownie stanowcze żądanie przyjęcia ich propozycji w sprawie wojskowej linii demarkacyjnej.

Na posiedzeniu popołudniowym delegaci amerykańscy zaproponowali, ażeby obecna linia frontu została uznana za tymczasową linię demarkacyjną.

Radzieckie propozycje w sprawie rozbrojenia

(Telefonem z Paryża)

Wystarczyło obserwować zachowanie się fotografów i reporterów przeróżnych agencji fotograficznych na sali, by zrozumieć, poco przybyły tłumy publiczności i co ściągnęło na salę wszystkich amerykańskich dziennikarzy. W chwili, kiedy minister Wyszyński przybył na salę obrad, fotoreporterzy urządzili istny deszcz błysków magnezji. Trwało to około 20 minut. Miejsca przeznaczone dla publiczności były zajęte do ostatnich. Należy podkreślić, że rzęsiste, gromkie i serdeczne oklaski, które przerywały co chwila mocne w sile demaskatorskiej, bijące ostrą bronią ironii przemówienie ministra Wyszyńskiego, świadczyły o olbrzymim wrażeniu, jakie sprawiło ono na słuchaczach.

Reprezentant Związku Radzieckiego wykazał, dlaczego propozycje służące rzekomo sprawie rozbrojenia, przedłożone przez Achesona, poparte przez reprezentantów Wielkiej Brytanii i Francji, nie spełniają warunków, niezbędnych dla zabezpieczenia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Związek Radziecki nie może — rzecz jasna — zgodzić się na takie propozycje — proponuje on natomiast: Najpierw zakaz broni atomowej, zakaz bezwarunkowy, zagwarantowany wprowadzeniem skutecznej kontroli, potem zaś dalsze kroki. Obłudne propozycje amerykańskie ustawiają zagadnienie odwrotnie.

Jeżeli porównamy propozycje amerykańskie z faktem tworzenia łańcucha baz amerykańskich na cudzych terytoriach wokół Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej, Chińskiej Republiki Ludowej, oraz z gorączkowymi obradami Bradley'a, Harrimana, Achesona, Eisenhowera i innych „mędrców atlantyckich" w sprawie utworzenia „armii europejskiej", zrozumiemy, że rząd Stanów Zjednoczonych nie chce rozbrojenia.

Amerykańska większość Zgromadzenia Ogólnego starała się zrobić wszystko, by osłabić siłę przemówienia ministra Wyszyńskiego. Okazało się jednak na przykładzie wystąpienia przedstawiciela Filipin, że przestrzeganie rzymskiej maksymy „gdybyś milczał, zostałbyś filozofem", byłoby zbawienne dla wielu amerykańskich satelitów.

W chwili, gdy minister Wyszyński wszedł na mównicę, przewodniczący sesji, p. Padilla Nervo, udzielił nieoczekiwanie głosu ministrowi spraw zagranicznych Australii, Casey. Reprezentant Australii urządził pokaz amerykańskich manier. Spytał mianowicie, „czy minister Wyszyński pragnie istotnie powiedzieć coś nowego" oraz „co skłoniło p. Nervo do powtórnego udzielenia głosu reprezentantowi ZSRR". „Nie będę odpowiadał na pytania policyjne" — stwierdził minister Wyszyński. „Uważam, że byłoby to poniżej godności Zgromadzenia, gdybym odpowiadał na pytanie ministra spraw zagranicznych Australii, który nie przyswoił sobie widocznie elementarnych reguł grzeczności obowiązujących na zgromadzeniach międzynarodowych".

Oświadczenie to zostało przyjęte burzą oklasków. Paryż nie lubi amerykańskich manier.

MARIAN PREIS.

O przełom w pracy kulturalnej związków zawodowych

Walka o Plan 6-letni, o pokój winna mobilizować nas do jeszcze większych wysiłków, do wzmożenia wydajności pracy i uruchomienia wszystkich możliwych a nie wykorzystanych dotąd rezerw. Każdy człowiek pracy musi uświadomić sobie zadania, jakie stoją przed nim w chwili obecnej. Przede wszystkim „musimy" — jak powiedział tow. Bierut — **zabezpieczyć szybkie tempo wzrostu naszych sił wytwórczych i poziomu technicznego, ponieważ wymaga tego sytuacja międzynarodowa, wymaga tego troska o wzrost sił obozu pokoju w walce z imperialistyczną zaborczością".**

Oto zasadniczy punkt wyjścia dla określenia zadań, stojących przed Związkami Zawodowymi również w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej. Właśnie praca kulturalno-oświatowa winna przyczynić się, aby każdy robotnik, **„każdy człowiek pracy w Polsce stał się świadomym twórcą Planu 6-letniego".** (Bierut)

Świetlice nie spełniają swoich zadań

Czy można powiedzieć, że praca kulturalno - oświatowa prowadzona na terenie Łodzi i województwa przez Okręgową Radę Związków Zawodowych spełnia postawione przed nią w tej dziedzinie zadania? Nie, nie można. Świadczy o tym np. choćby ostatnia kontrola świetlic.

Wykazała ona, że z istniejących świetlic pracuje zaledwie 30 proc., przy czym takie ośrodki, jak np. przy CBT, gdzie praca jest prowadzona systematycznie i według określonego planu, można policzyć na palcach. Kontrola ujawniła, że wszystkie zarzuty pod adresem łódzkich świetlic zawarte w artykule „Głosu Robotniczego" z dnia 10 października br. są słuszne i prawdziwe.

Popularyzacji Planu 6-letniego, o którym towarzysz Bierut powiedział, że trzeba z nim **„zapoznać cały naród i każdego obywatela, każdego robotnika i chłopa, inżyniera i nauczyciela"**—prawie że się nie prowadzi, a jeśli już gdzieniegdzie coś się robi w tym zakresie, to w oderwaniu od problematyki danego, konkretnego zakładu pracy. Tablice przodowników, witryny propagandowe i portrety, tablice oszczędnościowe nie są zmieniane, wskutek czego tracą niemal zupełnie na swym znaczeniu. Dotyczy to również większości witryn, znajdujących się na terenie miasta.

O stosunku niektórych rad zakładowych do propagandy poglądowej może świadczyć choćby następujący fakt: plakaty na temat walki ze spekulacją nadesłane przez Okręgową Radę Związków Zawodowych do Zakładów im. Róży Luksemburg, leżały tam przez kilka tygodni w magazynie, a rozlepiono je dopiero po interwencji przedstawiciela ORZZ.

Radiowęzły ograniczają swą działalność do ogłaszania komunikatów administracji i nie posiadają jakiegoś stałego przemyślanego planu pracy. Gazetki ukazują się od rocznicy do rocznicy, przy czym wiele z nich w ogóle nie odzwierciedla życia swego zakładu pracy.

Liczba zespołów artystycznych w porównaniu ze stanem z maja br. bardzo obecnie zmalała. Ujawniły to m. in. eliminacje w ramach Festiwalu Muzyki Polskiej. Nawet w tych zespołach, które istnieją, nie prowadzi się należytej pracy politycznej. Wielu członków zespołów, a nawet instruktorów artystycznych uważa, że można przez szereg miesięcy nie organizować żadnych imprez, że cała praca polega wyłącznie na przygotowywaniu się do uroczystych, od czasu do czasu organizowanych, eliminacji.

Zespoły powinny być powiązane z codziennym życiem fabryki, ze wszystkimi jej oddziałami i robotnikami przez brygady artystyczne, których na razie na terenie naszego województwa w ogóle nie ma.

Również i skład zespołów winien ulec zmianie. Trzeba wciągnąć do nich więcej ludzi z produkcji.

Poważnym hamulcem w pracy propagandowej związków zawodowych jest brak grup prelegentów. Według danych związków zawodowych okręgowych i ORZZ na terenie Łodzi i województwa powinno być około 1,5 tysiąca prelegentów, ale nikt nie wie, kim są ci ludzie, kto ich zbiera, kto z nimi pracuje, co oni robią itp. A przecież każdy prelegent i agitator to żołnierz walczący o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju. Dlatego też przy ORZZ, Powiatowych Radach ZZ i związkach branżowych winny powstać jak najszybciej koła prelegenckie, które przy odpowiednim planie pracy i szkoleniu staną się poważnym orężem w walce o wykonanie zadań, jakie stoją przed masami związkowców.

Niedocenianie pracy oświatowej

Najsłabszym ogniwem w dotychczasowej pracy kulturalno-oświatowej związków zawodowych na naszym terenie jest niewątpliwie praca oświatowa. Wystarczy wskazać na dwie cyfry, jak — 108 kół Wszechnicy Radiowej na terenie Łodzi i województwa, obejmujących 2.000 słuchaczy i — 79 kursów języka rosyjskiego z 1.616 słuchaczami. Cyfry te świadczą o tym, jak nie doceniana jest przez nasze rady zakładowe praca oświatowa. A przecież od poziomu wiedzy naszego robotnika i technika, zależy jego produkcja, a tym samym przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego. A przecież dzięki znajomości języka rosyjskiego nasz robotnik, technik i inżynier będzie mógł bezpośrednio korzystać z doświadczeń nowatorów radzieckich i popularyzować te doświadczenia wśród innych. A to jest gwarancją jeszcze szybszego tempa industrializacji naszego kraju.

Na podstawie przytoczonych wyżej przykładów trzeba stwierdzić, że praca kulturalno-oświatowa w zakładach pracy pozostawia wiele do życzenia. Nasuwa się tutaj pytanie: przecież dotychczas coś jednak w tej dziedzinie zrobiono, bądź co bądź pewna ilość świetlic, bibliotek, kół Wszechnicy Radiowej i zespołów artystycznych istnieje i działa. Czyja to zasługa?

Jest to w poważnej mierze osiągnięcie kierowników świetlic, rzadziej komisji kulturalno-oświatowych, a jeszcze rzadziej rad zakładowych.

Przezwyciężyć błędy aktywu związkowego

W aktywie związkowym, nawet na szczeblu wojewódzkim, istnieje, niestety, jeszcze niekiedy przekonanie, że praca kulturalno-oświatowa należy tylko do Wydziału Kulturalno-Oświatowego. Kierownictwo niektórych PRZZ (np. w Ozorkowie) uważa, że to wyłącznie „sprawa" referenta kulturalno - oświatowego, „my zaś mamy swoje sprawy". Na szczeblu rady zakładowej wygląda to w ten sposób, że pracę związaną z zagadnieniem kulturalno-oświatowym zwala się na komisje kulturalno-oświatowe, które gdzieniegdzie istnieją (a w większości wypadków źle pracują), albo bezpośrednio na kierownika świetlicy, który pozbawiony pomocy, opierając się jedynie na własnych siłach i umiejętnościach, „ciągnie" pracę kulturalno - oświatową. Są to poważne błędy, które odbiły się z całą ostrością na całokształcie tej pracy.

Zagadnieniem pracy kulturalno-oświatowej winien się zająć cały nasz aktyw „od dołu do góry", a wtedy nie będzie bezczynnych komisji kulturalno-oświatowych i wegetujących świetlic. Aby to osiągnąć, Okręgowa Rada Związków Zawodowych i związków branżowych musi zaopiekować się komisjami kulturalno-oświatowymi i kierownikami świetlic. Aktyw oświatowy musi być szkolony teoretycznie i praktycznie, zagadnienie pracy kulturalno-oświatowej musi być postawione przed całym aktywem związkowym na porządku dziennym, ale nie w punkcie „różne", tylko jako sprawa pierwszorzędnej wagi. Co najmniej raz na dwa miesiące każda rada zakładowa powinna omawiać pracę kulturalno-oświatową swego zakładu pracy. Specjalną uwagę należy poświęcić w naszych zakładach tzw. organizatorom kulturalnym. Każda grupa związkowa musi mieć takiego organizatora, który będzie w grupie kierował pracą kulturalno-oświatową. On będzie prowadził informacje polityczne, werbował ludzi do zespołów świetlicowych, do czytelnictwa, do nauki, zachęcał do uczęszczania na wieczory literackie i odczyty, do pisania artykułów do gazetki ściennej itp. Trzeba, aby apel towarzysza Simki, opublikowany w „Głosie Pracy" w sprawie aktywizacji organizatorów kulturalno-oświatowych został głęboko przeanalizowany przez nasz cały aktyw związkowy.

Obecnie, po naradzie wojewódzkiej i naradach powiatowych, na których omawiano konkretne zadania na odcinku pracy kulturalno-oświatowej w świetle referatu tow. Minca, odbywają się podobne narady aktywu kulturalno-oświatowego we wszystkich zakładach pracy. Trzeba, by narady te były bodźcem zarówno do dokonania przełomu w organizacji pracy kulturalno-oświatowej, jak i do wzbogacenia i rozszerzenia form tej pracy. Do usunięcia dotychczasowych niedociągnięć winna się przede wszystkim zmobilizować ORZZ, która ponosi pełną odpowiedzialność za ten odcinek pracy.

B. ALEKSANDROWICZ
kierownik Wydz. Kult. i Oświaty ORZZ

Zboże dla państwa



Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Morawcach, pow. kutnowski, przeprowadzają omłoty. Po wymłóceniu, zboże odwiozą do GS w Krośniewicach.

Bojowe zadania korespondentów w akcji skupu

Trwająca akcja skupu ziemniaków, zboża i żywca jest dla naszych korespondentów egzaminem ich aktywności i dojrzałości politycznej. Korespondenci winni rozwinąć szeroką akcję uświadamiającą wśród chłopów o potrzebie terminowej odstawy ziemiopłodów do punktów skupu, o wielkim znaczeniu tej akcji, która ma na celu dostarczenie dostatecznej ilości żywności dla klasy robotniczej.

Trzeba przede wszystkim wykazać przodującą rolę organizacji partyjnej w skupie, jak to podaje **Antoni Gaweł** z Wygiełzowa, w pow. łaskim, gdzie członkowie partii wzmożoną pracą polityczno-agitacyjną przyczynili się do wykonania planu skupu ziemniaków w 110 proc.

Poważne zadania w akcji skupu mają także gminne rady narodowe. O ich pracy winni również pisać korespondenci. Przykładem dobrej pracy GRN jest Rossoszyca, w pow. sieradzkim — jak nam podaje **Borys Całkowicz** — gdzie cały aktyw gminny brał udział w agitacji, w doprowadzeniu do świadomości każdego chłopa potrzeby planowego skupu.

Dużo miejsca w swych korespondencjach należy poświęcić dobrej pracy sołtysów, takich jak **Jan Szadkowski** z Marianowa Rogowskiego, w pow. brzezińskim, nauczycieli, jak **Kazimierz Wesoły** z Wygiełzowa, w pow. łaskim, pełnomocników, jak **Józef Wieczorek** z Gorzkowic, pow. piotrkowskiego i wielu innych aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, którzy wyrośli w tej akcji.

Nie wolno zapominać, że w obecnej sytuacji wróg klasowy będzie wykorzystywał każdą sytuację, aby szkodzić, sabotować czy też opóźniać dostawę zbóż. Sygnalizował o tym korespondent **Lepski** z Brużycy Wielkiej, pisząc o wzbogaconej sklepikarce — kułaczce Kazimierze Ruszkowskiej, która, mimo iż zboże omłóciła, złośliwie ociągała się ze sprzedażą swych ziemiopłodów państwu.

Jedną z form walki kułaka jest wroga plotka, która często trafia do przekonania mniej uświadomionym chłopom. Korespondenci muszą wydać zdecydowaną walkę wszelkim próbom wrogiej propagandy wzorując się na słowach towarzysza Bieruta, który powiedział: **„...Należy nie tylko pędzić precz tych łajdaków, ale aktywnie z nimi walczyć..".** Tak postępuje korespondent **Wacław Wilczak z Wysokiennic,** pow. skierniewickiego, który nie tylko własnym przykładem w terminowej odstawie przoduje w swojej gromadzie, ale będąc agitatorem zwalcza wszelkie przejawy wrogiej propagandy.

Tocząca się obecnie akcja skupu wymaga w dalszym ciągu bojowej postawy naszych korespondentów i wszystkich aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, pełnomocników, agitatorów, członków rad narodowych i organizacji masowych, sołtysów, sekretarzy organizacji gromadzkich i innych, którzy również powinni stać się korespondentami i pisać do redakcji o swych osiągnięciach, dostrzeżonych brakach i niedociągnięciach w tej wielkiej pracy.

Tak pojmując swe zaszczytne obowiązki — korespondenci i terenowcy nie zawiodą pokładanego w nich zaufania i staną się poważnym, pomocnym czynnikiem wpływającym na całkowite i terminowe wykonanie planu skupu.

ZYGMUNT RUTA

Jak kapral Różycki przekonał swego ojca

Szybko minęły pierwsze dni urlopu. Do rodzinnej chaty kaprala **Stefana Różyckiego** w Pasłocinie schodzili się krewni, sąsiedzi, znajomi z gromady, a nawet okolicznych wiosek. Nie było końca pytaniom: „A jak tam w wojsku? Jak w Warszawie?" Stefan opowiadał o swych kolegach, o ulubionych dowódcach, o tym, jak serdecznie witała ludność warszawska żołnierzy, powracających z letnich obozów. Z dumą mówił o Warszawie, w błyskawicznym tempie dźwigającej się z ruin i przeobrażającej w piękne, nowoczesne miasto.

Nie trzeba było wiele czasu na to, by kapral Różycki zrozumiał, że wroga kułacka propaganda dotarła i do jego gromady, nie omijając nawet rodzinnego domu. Raz nawet doszło do ostrej wymiany słów między ojcem a synem.

* * *

Według gminnego planu Różycki powinien odsprzedać państwu 18 kwintali zboża. Odwiózł 4,5 kwintala. — Mogę sprzedać państwu jeszcze 5,5 m., i to z górą — stwierdził. — Więcej ani kilograma.

Stefan wie, że ojciec może wykonać plan. I to go właśnie najbardziej zabolało.

— Mamy 6 ha ziemi, na 3,5 zasiał ojciec żyto i pszenicę, a więc przy wydajności 15 kwintali z ha żyta i 12 kwintali z 1 ha pszenicy można bez krzywdy sprzedać państwu 18 metrów zboża.

Stary początkowo kręcił się niespokojnie, rzucał synowi niechętne spojrzenia i próbował oponować, lecz ten dowodził dalej:

— Słyszałem, że w sąsiedniej gminie **Jan Mojrzych**, małorolny, sprzedał państwu ponad plan 3 metry zboża. Ojcze, rozumiecie, że jeśli taki biedny chłop mógł się na to zdobyć i, jak sam twierdził, rodzina zupełnie nie ucierpi z tego powodu, to wy, średniak, nie wywiążecie się ze swej powinności wobec państwa?

Opowiadał o nowym wspaniałym budownictwie polskim, wielkich obiektach Planu Sześcioletniego: o Nowej Hucie, cementowni „Odra", o potężnej fabryce w Wizowie... Tłumaczył ojcu, że zatrudnieni tam są właśnie przede wszystkim ludzie ze wsi, którzy uzyskują w ten sposób nowy zawód. Mówił o pomocy, z którą państwo nasze zawsze śpieszy chłopom podczas siewu.

Na twarzy starego odbijało się jeszcze wahanie, lecz znikła już niechęć. Choć próbował jeszcze przeciwstawiać synowi różne własne argumenty, opór jego słabł powoli.

A Stefan opowiadał teraz o tym, jak wielkie zmiany zastał w rodzinnym Pasłocinie. Oto **obie Wójcikówny chodzą do gimnazjum. Kształcą się w liceum: młody Brzozowski, Kołodziejczyk, Banaścik, Sławkówna, Kończyk i inni.**

— **Z naszej wsi** — dowodził — **wyszło w ciągu tych ostatnich lat trzech nauczycieli i jeden inżynier. To wszystko daje nam państwo.**

* * *

Do końca urlopu pozostało jeszcze kilka dni i kapral Różycki postanowił przez pozostały okres swego pobytu pracować rzetelnie nad uświadomieniem ojca i całej rodziny.

Podobnie jak śnieg taje pod ożywczymi promieniami wiosennego słońca, tak nieufność i niechęć ojca stawała się z każdym dniem coraz mniejsza. Stary Różycki patrząc rozmiłowanym wzrokiem na swego syna, który będzie oficerem Wojska Polskiego, przypomniał sobie własną młodość, gdy on, młody chłopak, tęskniący do wiedzy i nauki musiał paść krowy u miejscowego dziedzica.

W umyśle starego dojrzewało powoli mocne postanowienie: — Jutro skoro świt pojadę ze zbożem do punktu skupu. Wymknę się cichcem z chałupy, gdy syn będzie spał. Zrobię mu niespodziankę. Dołożę kilka worków ponad plan.

A co, nie stać mnie na to?

* * *

W dwa dni potem kapral Stefan Różycki wyjechał z Pasłocina. Twarz jego promieniała radością i szczęściem. Był dumny ze swego ojca, którego udało mu się przekonać. Stary Różycki zrozumiał obowiązek ciążący na nim, jako obywatelu Polski Ludowej.

S. B.

Oręż w walce przeciwko imperializmowi

(23 tom dzieł W. I. Lenina)

23 tom dzieł Lenina ma niezwykle aktualne znaczenie dla obecnego okresu walki milionów ludzi o pokój przeciw anglo - amerykańskim podżegaczom do nowej rzezi światowej. Tom ten zawiera prace napisane w Szwajcarii w okresie od sierpnia 1916 roku do marca 1917 roku.

W pracach tych Lenin rozwinął teorię i taktykę partii bolszewickiej w zagadnieniach wojny, pokoju i rewolucji, zastosowany do nowych warunków historycznych program bolszewicki w kwestii narodowej, wyłożył teorię o możliwości zwycięstwa socjalizmu, początkowo w jednym, z osobna wziętym kraju kapitalistycznym.

Idee leninowskie, rozwinięte w pracach zawartych w 23 tomie dzieł, uzbrajają masy pracujące świata do walki przeciw wojnie imperialistycznej, o sprawiedliwy, demokratyczny pokój, o zwycięstwo rewolucji socjalistycznej.

* * *

Szereg artykułów („Imperializm a rozłam w socjalizmie", „O odrębnym pokoju", „Zwrot w polityce światowej" i inne) Lenin poświęca charakterystyce imperializmu, zagadnieniom walki przeciwko wojnie imperialistycznej, przeciwko zdradzie i zaprzaństwu przywódców partii II Międzynarodówki.

„Trusty amerykańskie są najwyższym wyrazem ekonomiki imperializmu, czyli kapitalizmu monopolistycznego. W walce o usunięcie konkurenta trusty nie ograniczają się do środków ekonomicznych, lecz uciekają się stale do środków politycznych, a nawet kryminalnych" (str. 36).

Za przykład chociażby mogą posłużyć ujawnione ostatnio przed komisją senacką USA afery, wskazujące na całkowite zrośnięcie się monopoli i aparatu władzy z gangsterskim podziemiem. Oto szefem propagandy wyborczej Trumana był osławiony gangster Pandergast. Nowojorski gangster Joe Adonis ma w kieszeni m. in. kandydata na prezydenta USA, Dewey'a, i gdy tego zapytano, jak to się stało, że taki gangster mógł nań wpływać, Dewey odpowiedział: „W naszych warunkach człowiek z pełnym pugilaresem, wszystko jedno czy jest to bankier, przemysłowiec, czy gangster, ma nieodpartą wymowę".

O takich to metodach i takich ludziach, rządzących w krajach imperialistycznych pisał Lenin: Ta garstka — „rozwinęła monopole do kolosalnych rozmiarów, otrzymuje setki milionów, jeśli nie miliardów zysku nadzwyczajnego, siedzi na karku wielu setek milionów ludności innych krajów, walczy między sobą o podział szczególnie bogatego, szczególnie tłustego, szczególnie mało kłopotów nastręczającego przy swej eksploatacji łupu" (str. 119).

Lenin nawoływał do bezwzględnej walki z oportunistami — demoralizatorami ruchu robotniczego — podkreślając, że bez zdecydowanej, bezwzględnej walki z nimi na całej linii „nie może być mowy ani o walce z imperializmem, ani o marksizmie, ani o socjalistycznym ruchu robotniczym" (str. 123).

Gniewne słowa Lenina, wypowiedziane 30 z górą lat temu, brzmią tak, jak gdyby zostały wypowiedziane dziś.

Prawicowi socjaliści francuscy, angielscy, niemieccy itd. jak Moch, Attlee, Morrison, Schumacher głoszą wspólnotę interesów klasy robotniczej z kapitalistami i z krwiożerczym imperializmem amerykańskim. Są oni zwykłym zbiorowiskiem zdrajców ruchu robotniczego, zaciekłych wrogów pokoju, ośrodkiem szpiegowskim w służbie wywiadów amerykańskiego i angielskiego. Szczególną rolę w sabotażu, szpiegostwie i jawnej dywersji w ruchu robotniczym wyznaczyli imperialiści anglo-amerykańscy trockistowskiej bandzie Tita, która w swoim kraju, wyzwolonym dzięki pomocy Armii Radzieckiej z jarzma hitlerowskiego i rodzimej reakcji, przywraca kapitalizm, zamieniając Jugosławię w bazę agresji amerykańskiej.

W szeregach podżegaczy wojennych i pachołków anglo-amerykańskiego imperializmu znajdują się emigracyjni zdrajcy narodu polskiego, „socjaliści" spod znaku Zaremby i Arciszewskiego. Zaślepieni nienawiścią do ludu polskiego budującego fundamenty socjalizmu i zaprzedani jego śmiertelnym wrogom: imperialistom anglosaskim i ich zachodnio-niemieckim hitlerowskim najmitom, zdrajcy ci pragnęliby zaprzedać nasz kraj w niewolę imperializmu.

Stojąc na straży pokoju, Związek Radziecki nigdy nie lekceważył niebezpieczeństwa wojny, umacniał siły zbrojne kraju Rad, aby w wypadku napaści spotkać agresora w pełnym uzbrojeniu.

„Agresorzy chcą oczywiście — powiedział towarzysz Stalin w udzielonym ostatnio wywiadzie korespondentowi „Prawdy" — ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu".

Nauki Lenina o wojnie imperialistycznej, zawarte w 23 tomie, rozwinięte w genialnych pracach towarzysza Stalina, są niezwyciężonym orężem mas pracujących całego świata w walce o zwycięstwo sił pokoju i postępu przeciwko siłom wojny i reakcji.

* * *

W szeregu artykułów, które weszły do 23 tomu („O rodzącym się kierunku „imperialistycznego ekonomizmu", „Odpowiedź P. Kijewskiemu (J. Piatakowowi)", „O karykaturze marksizmu i o „imperialistycznym ekonomizmie") Lenin rozwija program partii bolszewickiej w kwestii narodowej.

Lenin i Stalin stworzyli podwaliny nauki o rewolucji narodowo-kolonialnej, traktując ją jako część rewolucji socjalistycznej. Wskazali oni mianowicie, że całkowite rozwiązanie zagadnienia narodowego, dążeń wyzwoleńczych narodów, przynosi jedynie rewolucja socjalistyczna.

Leninizm powiązał kwestię narodową z zagadnieniem wyzwolenia kolonii i krajów zależnych, rozszerzył kwestię narodową, proklamując prawo uciskanych narodów w krajach zależnych i koloniach do oddzielenia się od uciskających je państw imperialistycznych, do samodzielnego bytu państwowego.

Lenin podkreśla, że proletariat, którego misja dziejowa polega na zniesieniu wszelkiego ucisku i wyzysku, nie może pozostać obojętny wobec ucisku narodowego. Partia i proletariat winny ze wszystkich sił popierać ruch narodowo-wyzwoleńczy w koloniach i krajach zależnych przeciw jarzmu imperialistycznemu.

Genialny współtwórca bolszewickiego programu w kwestii narodowej, towarzysz Stalin, mówi: „Istnienie kapitalizmu bez ucisku narodowego tak samo nie daje się pomyśleć, jak nie da się pomyśleć istnienie socjalizmu bez wyzwolenia narodów uciskanych, bez wolności narodowej".

Rozwój wydarzeń w ostatnich dziesiątkach lat w pełni potwierdził genialne tezy Lenina—Stalina. Imperialiści Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej wzięli na siebie rolę awangardy i głównej ostoi światowej reakcji. Szczególnie drapieżna jest imperialistyczna burżuazja amerykańska, która w swym dążeniu do zawładnięcia światem brutalnie depce prawa narodów, stosując zbrodniczą politykę przemocy i ucisku narodów.

Suwerenność narodowa krajów uzależnionych od najsilniejszego państwa imperialistycznego — Stanów Zjednoczonych stała się fikcją. Bazy amerykańskie rozrzucone są po całym świecie. Dzieje się to pod obłudnym hasłem, rzuconym w 1946 r. przez Churchilla o „zjednoczeniu Europy", podchwyconym skwapliwie przez socjaldemokratów Bluma, Bevina, Spaaka, Schumachera. Oni to, co sformułował najjaskrawiej Blum, szerzą teoryjkę, że w obecnym okresie należy ograniczyć suwerenne prawa narodów, co oznacza w praktyce zaprzedanie własnej ojczyzny w służbę interesów monopolistów amerykańskich.

Dokąd prowadzi oportunizm i odstępstwo od nauki Lenina — Stalina w kwestii narodowej pokazuje dobitnie zdrada narodowa Tito, który kraj wyzwolony przy pomocy Armii Radzieckiej zakuł z powrotem w jarzmo niewoli imperializmu anglo-amerykańskiego. Czujność i wierność teorii leninowskiej ustrzegły naszą ojczyznę od śmiertelnego niebezpieczeństwa titoizmu, do którego chcieli poprowadzić partię i klasę robotniczą Gomułka i Spychalski.

Burżuazyjne teorie nacjonalistyczne i rasowe głoszą, że walka ras i narodów, wrogość narodów — to odwieczne prawo historii. Marksizm — leninizm i praktyka ZSRR zdemaskowały te teorie i przesądy, zadały im śmiertelny cios.

Leninowsko-stalinowska polityka narodowościowa, która zwalcza wszelki ucisk narodowy i realizuje prawo samostanowienia narodów, sprawiła, że Polska dwukrotnie otrzymała wolność z rąk zwycięskiego proletariatu rosyjskiego.

Historia pokazała, jaką siłę braterstwa reprezentują narody zjednoczone „dobrowolnym porozumieniem, solidarnością mas pracujących przeciwko wyzyskiwaczom" (Lenin). Kraje demokracji ludowej Europy i Azji, zespolone braterską więzią ideową z Krajem Zwycięskiego Socjalizmu, budują siłę i szczęśliwą przyszłość swej ojczyzny w oparciu o przyjaźń Związku Radzieckiego. Wilcze prawo nienawiści i przemocy silnego nad słabym zostało zastąpione współpracą, w której słabszemu pomaga silny, niezwyciężony Związek Radziecki i współtwórca rewolucyjnej teorii narodowej, towarzysz Stalin.

Dzięki tej właśnie pomocy możemy dziś pewnie i śmiało przezwyciężać trudności, budować Polskę socjalistyczną.

STEFAN KAŁUSKI

„Ideologia“ andersowska prowadzi do bandytyzmu i mordu !

„Orlęta Andersa“ — przed Sądem Wojskowym

Pierwszy dzień procesu zbrodniczej szajki w Ozorkowie

Zapowiedziany na sobotę 17 b. m. proces członków bandy „Orlęta Andersa“ wzbudził ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców Ozorkowa i okolic. Już na kilka godzin przed rozpoczęciem procesu salę kinoteatru „Ludowego“ zapełniły setki ludzi. Przybyły stare i młode prządki i tkaczki Ozorkowskich Zakładów Bawełnianych, Wełnianych, oraz robotnice Zakładów Odzieżowych. Przybyły, by przypatrzeć się ludziom, którzy woleli uprawiać mord i rabunki, wieść hulaszcze życie, na wzór amerykańskich dżollerów, zamiast uczciwie pracować. Przyjechali chłopi z bliskich i dalekich wiosek, by podziękować władzom bezpieczeństwa za szybkie i sprawne zlikwidowanie bandy, nękającej gromady woj. łódzkiego od szeregu tygodni. Ci zaś, którzy nie mogli pomieścić się w obszernym budynku kinoteatru, zalegali pobliskie ulice i place, przysłuchując się przez głośniki przebiegowi rozprawy.

Akt oskarżenia zarzuca **Janowi Kuberze, Włodzimierzowi Woźniakowi, Zdzisławowi Witasiakowi i Zygmuntowi Łuczakowi** organizowanie bandy terrorystyczno - dywersyjnej pod nazwą „Orlęta Andersa“. Banda ta miała za zadanie kontaktować się z ambasadą USA oraz dokonywać aktów sabotażu na obiekty państwowe, napadów rabunkowych na placówki państwowe, i na funkcjonariuszy MO.

W ciągu dwóch miesięcy — września i października b. r. — „Orlęta Andersa“ dokonały szeregu napadów z bronią w ręku na funkcjonariuszy MO, sklepy GS oraz zamordowały 6 ludzi w celach rabunkowych w Aleksandrii koło Zgierza. Akt oskarżenia zarzuca również członkom bandy planowaną ucieczkę zagranicę, która miała się odbyć po uprzednim sterroryzowaniu załogi samolotu w Szczecinie.

BYŁY POLICJANT OBOZOWY W NIEMCZECH ZACHODNICH — CZŁONKIEM BANDY

Jako pierwszy zeznawał **Zygmunt Łuczak**. Jest to były policjant obozowy w strefie anglosaskiej w Niemczech Zachodnich, instruowany i wychowany pod kierunkiem angielskiego komendanta policji. Do kraju powrócił Łuczak dopiero w 1946 roku. Łuczak przechowywał starannie pistolet w oczekiwaniu na „sprzyjające“ okoliczności. Pracował w przedsiębiorstwie budowlanym w Brzezinach, gdzie jako monter - hydraulik zarabiał 1200 zł miesięcznie.

Jak zeznaje Łuczak, do bandy wciągnął go oskarżony Zdzisław Witasiak, który wiedząc o przechowywaniu przezeń broni, zaproponował mu udział w organizacji „Orląt Andersa“.

Przew.: Jakie cele i zadania stawiała sobie organizacja?

Osk.: Akcje sabotażowe, napady na funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, oficerów Wojska Polskiego, oraz na państwowe i spółdzielcze placówki handlowe.

Prok.: Gdzie oskarżony był zatrudniony w Niemczech Zachodnich?

Osk.: W policji obozowej.

Prok.: Kto się nią opiekował?

Osk.: Angielski komendant policji.

Prok.: Czy oskarżony słuchał audycji zagranicznych?

Osk.: Tak. Bywałem u Witasiaka, gdzie słuchaliśmy „Głosu Ameryki“, „Wolnej Europy“ i „BBC“.

W dalszym ciągu oskarżony Łuczak zeznaje o szczegółach bestialskiego morderstwa dokonanego w Aleksandrii na 6 ludziach.

Prok.: Kto proponował dokonać napadu na restaurację w Aleksandrii?

Osk.: Ja.

Prok.: Dlaczego wybraliście Aleksandrię?

Osk.: Przed dwoma laty dokonał tam napadu „Czarny Orzeł“. Warunki są tam sprzyjające. Restauracja znajduje się poza miastem.



Zbrodniarze „Orlęta Andersa“ — na ławie oskarżonych. Siedzą od lewej: Kubera, Woźniak, z tyłu Witasiak, Łuczak.

Oskarżony Łuczak opisuje drobiazgowo przebieg ohydnego mordu, dokonanego w Aleksandrii. Po nieudanym zamachu na sklep komisowy MHD w Łodzi, bandyci postanowili za wszelką cenę zdobyć pieniądze. Na propozycję Łuczaka udali się do oddalonej od miasta restauracji Steglińskiego w Aleksandrii. W restauracji znajdowali się dwaj furmani wiejscy oraz robotnik rolny Jan Pędzimąż, którego gospodarz wysłał po papierosy. Jak zeznaje oskarżony Łuczak — był to licho ubrany człowiek.

W pewnej chwili bandyci sterroryzowali bronią obecnych.

— Prowadź do kuchni — zwrócił się Kubera do restauratora. Po drodze zapytał Steglińskiego, czy ktoś jeszcze mieszka w domu. Usłyszawszy potwierdzającą odpowiedź, Kubera rozkazał Steglińskiemu zapukać do mieszkania lokatora i poprosić o otworzenie drzwi. W domu restauratora mieszkał chorąży MO tow. Darmoch z żoną i dwojgiem dzieci. Ukończywszy służbę — Darmoch udał się na odpoczynek. Spał już głębokim snem, gdy obudziło go pukanie i znajomy głos Steglińskiego. Otworzył. Stał w nocnej koszuli. W jego piersi skierowane były lufy bandyckich rewolwerów. Kubera polecił wprowadzić restauratora, furmanów i Pędzimęża. W tym momencie oskarżony Woźniak wyciągnął z kieszeni marynarki Darmocha plik papierów. Na ziemię upadła legitymacja służbowa Darmocha. Kubera dowiedziawszy się, że jest milicjantem strzelił mu prosto w twarz. Żona Darmocha usiłowała rzucić się mężowi na pomoc, lecz kula rewolwerowa Kubery przeszyła jej głowę. W tej samej sekundzie bandyci wystrzelili w głowy Steglińskiego, furmanów oraz Pędzimęża. Ten ostatni ciężko raniony dawał jeszcze słabe oznaki życia. Wówczas podszedł do niego Kubera i z zimną krwią zawodowego mordercy wycelował kulę prosto w głowę swej ofiary.

— Trup nie zeznaje, trup nie poznaje — oświadczył cynicznie swym kolegom, ocierając zbroczone krwią ręce.

Po zamordowaniu 6 osób, członkowie bandy udali się do Łodzi, do domu Witasiaka, gdzie uraczywszy się wódką przysięgli na wierność organizacji, całując zbroczone krwią pistolety. Tu też nadali sobie pseudonimy. I tak herszt szajki bandyckiej Jan Kubera otrzymał pseudo **„Stalowy“**, Włodzimierz Woźniak — **„Groźny“**, Zygmunt Łuczak — **„Nieugięty“**, a Zdzisław Witasiak — **„Bije pobożnie“**...

Herszt szajki „Orląt Andersa“ Jan Kubera — jak zeznaje Łuczak — chwalił się, że dla niego zabić człowieka, to jakby zjeść kartofel...

ANDERS — PATRON MORDU I ZBRODNI

Z napiętą uwagą sąd i obecni na rozprawie przysłuchują się zeznaniom następnego oskarżonego—Jana Kubery, założyciela i ideologa bandy „Orląt Andersa“.

Jest to wysoki szatyn o powolnych, lecz stanowczych ruchach. Zeznania jego pełne cynizmu, przepojone są głęboką nienawiścią do naszej ojczyzny. Natchnienie do zbrodni czerpał z radiostacji amerykańskich oraz z Londynu, gdzie starszy jego brat służy w szeregach Andersa. Brat jego — nawiasem mówiąc — zamordował swego ojca jeszcze w 1937 roku w Łodzi.

Oskarżony Jan Kubera już w 1948 roku, pracując w cegielni rzucił celowo olbrzymi kamień do mieszadła, powodując zahamowanie produkcji. Za sabotaż skazany był na 3 lata więzienia. W sieradzkim więzieniu zapoznał się z byłym członkiem bandy „Lalki“, Włodzimierzem Woźniakiem. Uplanowali oni tam utworzyć bandę dywersyjno - sabotażową, która przy pomocy ambasady USA miała wysługiwać się panom z Wall - Street. Tam też postanowili nadać organizacji nazwę „Orlęta Andersa“.



W pierwszym rzędzie przepełnionej publicznością sali znajdują się rodziny zamordowanych: Czesława Augustyniak wraz z małym Jerzykiem Darmochem, ocalałym synkiem zamorodowanych, D. Kliaszczyk, Józefa Wojtczak i Wanda Kaźmierczak.

Natychmiast po wyjściu z więzienia przeszli od słów do czynów. Kubera wraz z Woźniakiem uplanowali napad na kasjerkę przedsiębiorstwa kolejowego, która woziła pobory dla robotników. Napad się nie udał dzięki niesprzyjającym okolicznościom. W następnej kolejności Kubera, dowodząc szajką, dokonał kilkakrotnych napadów na funkcjonariuszy MO, których po sterroryzowaniu rozbrajał. Zdobyta broń miała służyć do popełniania dalszych przestępstw.

Z głębokim oburzeniem słuchają zebrani cynicznych zeznań oskarżonego o szczegółach bestialskiego zamordowania rodziny chorążego MO Darmocha, oraz robotnika rolnego Pędzimęża.

Oskarżony Kubera, składa całą winę na oskarżonego Woźniaka.

Prok.: Dlaczego oskarżony napadł na restaurację, mordując właściciela i klientów?

Osk.: Gdybym był wiedział, że jest to inicjatywa prywatna, nie byłbym tego uczynił.

Prok.: Dlaczego oskarżony uważa, że na inicjatywę prywatną nie należy dokonywać napadów?

Osk.: Bo żyją z pracy rąk(!)

Zajadły wróg Polski Ludowej — Jan Kubera postępuje w sposób, według jego myśli, zgodny z antyludową „ideologią“ andersowską. Uważa on, że rabowanie miesięcznych poborów przeznaczonych dla robotników kolejowych jest słuszne i zgodne z sumieniem andersowskim.

Prok.: Oskarżony pragnął rozrostu organizacji?

Osk.: Pragnąłem należycie rozwijać organizację.

Prok.: A do czego miała służyć broń?

Osk.: Do celów, jakie organizacja uważać będzie za wskazane.

W tym miejscu następuje konfrontacja oskarżonego z Woźniakiem i Witasiakiem, którzy stwierdzają, że Kubera liczył na powrót Andersa, a wówczas on byłby „wielkim“ człowiekiem i dlatego mordy oraz rabunki miały służyć, jako corpus delicti „Orląt“.

Prokurator do oskarżonego Woźniaka: Dlaczego Kubera pytał swe ofiary czy należą do partii?

Osk. Woźniak: Bo on nienawidzi partyjnych ludzi.

PLANY DALSZYCH PRZESTĘPSTW

Po krótkiej przerwie sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych Woźniaka i Witasiaka.

Osk. Włodzimierz Woźniak, dawny członek bandy „Lalki“ zasądzony był za udział w zbrojnych napadach na 12 lat więzienia. Państwo Ludowe skróciło mu karę do lat 4. W ten sposób Woźniak odzyskał przed 8 miesiącami wolność, odsiadując zaledwie 4 lata. Otoczony opieką i pomocą państwa otrzymał natychmiast pracę w Przedsiębiorstwie Robót Kolejowych w charakterze magazyniera. Zarabiał 1000 zł miesięcznie. Na utrzymanie siebie i żony — jak stwierdza — zarobek był wystarczający.

Lecz Woźniakowi było to za mało. On pragnął żyć całą gębą — pić wódkę, zabawiać się z „kobietkami“, jeździć taksówkami itp. Razem z Kuberą mieli też inne plany, plany zdradzieckie i antynarodowe.

— Mieliśmy zamiar — zeznaje oskarżony Woźniak — wyjechać zagranicę, lecz wpierw należało dokonać wielkich rzeczy.

Prok.: Jakich mianowicie?

Osk.: Napaść na przykład na strażników WOP, sterroryzować ich, zmusić do przejścia granicy, a potem zgłosić się z jeńcami u obcego mocarstwa.

Planowaliśmy też sterroryzować załogę samolotu w Szczecinie i wyjechać do Szwecji.

Zeznania następnego oskarżonego Zdzisława Witasiaka ujawniły całą głębię antypolskiego i antynarodowego oblicza zdegenerowanych wyrzutków społeczeństwa. Ten młody człowiek, pracując na budowie w Brzezinach w charakterze kierownika sekcji hydraulicznej zarabiał ponad 1500 zł miesięcznie. Jako kawaler mógł wspaniale żyć ze swoich zarobków. Jednak Witasiak, wsłuchany codziennie w audycje radiowe BBC i „Głosu Ameryki“, zapragnął użyć rozkoszy „amerykańskiego stylu życia“.

— Zadaniem organizacji — zeznał oskarżony Witasiak — było wysadzać w powietrze parowozy, dokonać napadów na funkcjonariuszy państwowych itp.

Prok.: — Jakie jeszcze mieliście zamiary?

Osk.: Włodek (Włodzimierz Woźniak) miał w projekcie wysadzanie magazynów wojskowych.

Prokurator do oskarżonego Woźniaka: Kto mówił o niszczeniu magazynów i transportu?

Oskarżony Woźniak: — Mówił o tym Kubera. On chodził nawet oglądać magazyny. Przecież był już raz karany za sabotaż i chciał nadal kontynuować swą robotę.

* * *

Konfrontacja oskarżonych ujawniła dno upadku moralnego i zdrady tych młodych ludzi.

Bestialscy bandyci, bardzo odważni wobec bezbronnych ludzi, mordujący z zimną krwią swe ofiary, dla których — jak mówił Kubera — zabić człowieka jest lżej, aniżeli spożyć ziemniaka — ci zdegenerowani czciciele gangsteryzmu amerykańskiego, czerpiący natchnienie z Madrytu, New Yorku i Londynu, zachowali się na rozprawie odrażająco tchórzliwie. Jeden zwalał winę na drugiego.

Jasne stały się sądowi oraz publiczności, pobudki, jakie kierowały młodymi bandytami.

Dziś odbędzie się drugi dzień rozprawy przeciwko szajce bandyckiej „Orląt Andersa“.

Ad.

Do 20 bm. zakłady pracy powinny pobrać bony mięsno-tłuszczowe

Od soboty, 17 listopada, oddziały handlu przy prezydiach dzielnicowych rad narodowych rozpoczęły wydawanie zakładom pracy bonów mięsno-tłuszczowych na miesiąc grudzień. Wydawanie bonów przebiega na ogół sprawnie, jednak pracownicy oddziałów handlu mają wiele kłopotu z instytucjami, które w wykazach podają niewłaściwe klasyfikacje kategorii bonów. Należy również pamiętać o tym, że upoważnienie do odbioru bonów musi być podpisane przez dwie uprawnione osoby.

Dzisiaj w oddziałach handlu DRN w godz. od 9 do 13 bony mięsno-tłuszczowe odbierają: uspołecznione zakłady pracy i instytucje zatrudniające **od 200 do 1.000 pracowników.**

Uspołecznione zakłady pracy i instytucje zatrudniające **do 200 pracowników odbierają bony w godz. od 14 do 19.**

Zakłady pracy zatrudniające **ponad 1.000 pracowników** odbierają bony **w Wydziale Handlu ul. Roosevelta 15 — w godz. od 9 do 18.**

Bony mięsno-tłuszczowe wydawane będą do dnia 20 listopada włącznie.

Studium Naukowe TWP

W Łodzi zostało otwarte I Studium Naukowe Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, którego program obejmuje wykłady z dziedziny marksizmu-leninizmu, historii Polski, przyrody, nauki o Polsce i świecie współczesnym. Program i wykłady opracowane zostały przez kolegium naukowe, w skład którego weszli wybitni profesorowie wyższych uczelni w Łodzi.

Wykłady odbywać się będą w ciągu 4 miesięcy, w każdą niedzielę, w godz. od 9 do 13, w sali wykładowej nr 28 Instytutu Historycznego, przy UŁ, ul. Lindleya 3.

29 listopada IX sesja Rady Narodowej m. Łodzi

29 listopada br., o godz. 16, odbędzie się w sali Państwowego Liceum Pedagogicznego, przy ul. Wólczańskiej 171 c, IX sesja Rady Narodowej m. Łodzi.

Porządek dzienny przewiduje między innymi sprawozdanie **z przyjmowania skarg i zażaleń, sprawozdanie Wydziału Oświaty z akcji kolonii letnich, zatwierdzenie instrukcji dla Komisji Handlu, Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Komisji Pracy i Pomocy Społecznej.**

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Piotrkowska 193, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67, Al. Kościuszki 48.

Czytelnicy piszą

Dozorcy powinni brać udział w zbiórce odpadków

Przed kilku dniami przeczytałem w „Głosie Robotniczym“ artykuł o zbiórce odpadków użytkowych. Uważam, że przy przeprowadzaniu tej pożytecznej akcji duże znaczenie ma pomoc dozorców.

Sam będąc dozorcą widzę, ile różnych cennych odpadków, jak np.: papier, butelki, zużyte żarówki itp. można zebrać w swojej posesji. Każdy dozorca powinien jednak dopilnować, aby lokatorzy składali odpadki użytkowe osobno, do specjalnie na ten cel przeznaczonej puszki czy skrzyni, nie mieszając ich — jak to się często zdarza — z popiołem i śmieciami. Wysiłek będzie niewielki, a bardzo duża korzyść dla ogólnej gospodarki naszego państwa ludowego.

Chciałbym, aby mój list zachęcił wszystkich dozorców łódzkich do współzawodnictwa w tej ważnej akcji.

F. DRĄŻKIEWICZ
dozorca domu
przy ul. 8 Marca nr 6

Odpowiedzi redakcji

H. Rumpel. — ZPB im. Armii Ludowej. — Interesujący Was protokół został dobrze sporządzony, sprawa przekazana jest do odpowiednich władz.

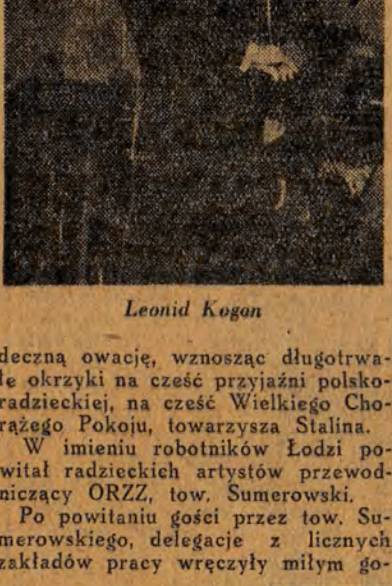
J. Solarek. — Interweniowaliśmy w Wydziale Handlu PRN. Tego rodzaju wypadki z pewnością więcej się nie powtórzą.

Ob. W. Korzycki. — Sprawa Wasza jest w toku załatwiania.

Spotkanie muzyków radzieckich z łódzkimi przodownikami pracy

W sobotę, w sali teatralnej ORZZ, odbyło się spotkanie znakomitych radzieckich muzyków, bawiących w Polsce z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, z łódzkim światem pracy.

Przybyłym muzykom licznie zgromadzona publiczność zgotowała serdeczną owację, wznosząc długotrwałe okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć Wielkiego Chorążego Pokoju, towarzysza Stalina.



Leonid Kogan

W imieniu robotników Łodzi powitał radzieckich artystów przewodniczący ORZZ, tow. Sumerowski.

Po powitaniu gości przez tow. Sumerowskiego, delegacje z licznych zakładów pracy wręczyły miłym gościom wiązanki czerwonych kwiatów.

W imieniu delegacji radzieckiej przemówił znakomity skrzypek, dwukrotny laureat konkursów w Pradze i w Brukseli — **Leonid Kogan**, który m. in. powiedział: — **Z wielkim podziwem patrzymy na wasze osiągnięcia. W ciągu kilku lat wolności naród polski może się poszczycić wielkimi osiągnięciami w każdej dziedzinie życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Szybko rosną w waszym kraju nowe, socjalistyczne fabryki. Widzieliśmy nowouruchomioną fabrykę samochodów na Żeraniu. Jeszcze jeden widoczny symbol zacieśniającej się przyjaźni polsko-radzieckiej. Naród radziecki z zainteresowaniem patrzy na waszą walkę o lepsze jutro, na walkę o zbudowanie socjalizmu w Polsce.**

Na zakończenie swego przemówienia przedstawiciel delegacji radzieckiej wzniósł okrzyki na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, na cześć Prezydenta Bieruta, na cześć Wielkiego Wodza Obozu Pokoju, towarzysza Stalina.

Następnie znakomici muzycy wystąpili z bogatym programem muzycznym. Skrzypek Leonid Kogan grał utwory Czajkowskiego i Wieniawskiego. Laureat konkursu w Pradze — wiolonczelista Aleksiej Łażko wykonał utwory Rachmaninowa i Głazunowa. Akompaniowała pianistka Maksymowa.

Zgromadzona na sali publiczność burzą oklasków nagradzała każdy odegrany utwór.

(mk)

II Wojewódzki Zjazd Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Wczoraj w sali ORZZ obradował II Wojewódzki Zjazd Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z udziałem ponad 600 delegatów z terenu województwa i m. Łodzi. Na Zjazd przybyli przedstawiciele Rady Naczelnej ZBoWiD — **gen. Księżarczyk, wiceprezes Garncarczyk, poseł Arczyński, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi, tow. Minor** oraz przedstawiciele partii, Wojska Polskiego, organizacji społecznych i Komitetu Obrońców Pokoju.

Po powitaniu zjazdu przez przedstawicieli partii, Wojska Polskiego i organizacji społecznych głos zabrał **tow. Szaniawski,** wiceprezes Wojewódzkiego Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Mówca wskazał na perfidną politykę imperialistów anglo-amerykańskich, dążących do nowej wojny i przeciwstawił jej wielką potęgę Związku Radzieckiego, którego siła militarna i gospodarcza jest najlepszą gwarancją utrzymania trwałego pokoju. W trakcie swego przemówienia tow. Szaniawski wskazał na konieczność prowadzenia w szeregach członków ZBoWiD szerokiej akcji szkolenia ideologicznego i pełnego udziału w walce o realizację Planu 6-letniego.

Przemówienie wiceprezesa okręgu ZBoWiD kilkakrotnie przerywane było gromkimi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i Wielkiego Wodza Obozu Pokoju, towarzysza Stalina.

Dla uczczenia bohaterskich żołnierzy Armii Radzieckiej i poległych w okresie okupacji towarzyszy, cztery delegacje spośród uczestników zjazdu udały się do grobów żołnierzy Armii Radzieckiej w Parku Poniatowskiego oraz na Radogoszcz, gdzie złożone zostały wieńce.

Po odsłonięciu przez gen. Księżarczyka nowego sztandaru związkowego — przystąpiono do wyborów nowych władz Zarządu Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. **Uczestnicy Zjazdu wysłali depesze do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, Marszałka Rokossowskiego i premiera Cyrankiewicza.**

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM AUDYCJI NA DZIEŃ 19 LISTOPADA 1951 R. (PONIEDZIAŁEK)

11.45 Głos mają kobiety. 11.52 „Nowa Huta“. 12.04 Dziennik południowy. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.25 Audycja ZNP. 14.30 „Gorące dni“. 14.50 Pieśni kompozytorów francuskich. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 Koncert muzyki polskiej, chór i ork. p. d. A. Tarskiego, Zofia Mazak (sopran). 16.45 Z mikrofonem przez miasto i wieś. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpowiedzi „fali 49“. 17.15 Reportaż aktualny. 17.25 (Ł) Moje spotkanie z Chaczaturianem., opow. Wandy Wiłkomirskiej. 17.45 Sprawy naszego miasta. 17.55 (Ł) W międzynarodowym tygodniu studenta. 18.20 Audycja oświatowa. 18.30 Wszechnica Radiowa. 18.50 Muzyka z płyt. 19.15 (Ł) Siedem dni sportu łódzkiego. 19.25 Omówienie programu na dzień następny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert. 20.45 Wspomnienia robotnicze. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.30 „Kamienny gość“. 23.10 Muzyka na dobranoc. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR NOWY — godz. 12 — „Horsztyński“.
PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — godz. 19 — „Zemsta“.
TEATR POWSZECHNY — godz. 19 — „Ożenek z posagiem“.
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — godz. 19.30 — „Ongiś było“.
Pozostałe teatry nieczynne.

BAJKA — „Samotny żagiel“, godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Chiński Cyrk“ — godz. 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy Nr 40-51 — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21
MŁODA GWARDIA — (dla młodzieży) „Dzieci ulicy“ — godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Wędrówki czarodzieja“, godz. 18, 20
POLONIA — „Daleko od Moskwy“ — godz. 16.30 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Świniarka i pastuch“ — godz. 18, 20
REKORD — „Skarb rodziny Goupi“ godz. 18, 20
ROBOTNIK — (dla młodzieży) — „Chłopak z naszego miasta“, godz. 17, 19.
ROMA — „Płomienie“, godz. 18, 20.
SOJUSZ — Nieczynne
STYLOWY — „Małżeństwo Katarzyny“, godz. 18, 20.
SWIT — „Zwycięzca przestworzy“, godz. 18, 20.
TATRY — „Zakazane piosenki“ — godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Bajka o rybaku i rybce“ — program składany, godz. 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — Nieczynne z powodu remontu.
WOLNOŚĆ — „Błękitne miecze“, godz. 16, 18.15, 20.30.
ZACHĘTA — „Cyrk“ godz. 18, 20

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

I motocyklowe wyścigi na przełaj w Łodzi zgromadziły na Rudzkiej Górze tysiące widzów

Zawdzięczając sekcji motorowej ZKS „Budowlani" tysiące łodzian wyległo wczoraj za miasto na Rudzką Górę, na której po raz pierwszy w Łodzi rozegrano motocyklowe wyścigi na przełaj, czyli tak zwany „moto-cross".

Tego rodzaju wyścigami pasjonują się już od dawna miliony miłośników sportu motorowego w ZSRR, gdzie sport ten stoi na bardzo wysokim poziomie i jest niezwykle popularny we wszystkich swoich odmianach. Na „moto-cross" przychodzi w Związku Radzieckim więcej publiczności niż na inne zawody, gdyż impreza ta ze względu na ciężki teren, jaki mają do pokonania motocykliści, staje się zazwyczaj jednym z najtrudniejszych egzaminów dla kierowców i ich maszyn i dostarcza widzom bardzo wiele emocji. Na Rudzkiej Górze zebrało się wczoraj dobre kilka tysięcy widzów i to nie tylko tych, którzy dysponują jakimiś własnymi zmotoryzowanymi środkami lokomocji, ale i tych, którzy musieli tu przybyć na własnych nogach.

Na placyku jednej z willi przy ulicy Ekonomicznej rozlokował się sztab wyścigów. Roiło się tu wprost od czarnych skórzanych kombinezonów i kurtek nie tylko samego sztabu wyścigów, ale i zawodników opatrujących swe maszyny przed czekającą je ciężką próbą sprawności w terenie.

Trasa tego pierwszego w Łodzi, a drugiego w Polsce wyścigu na przełaj była nie tylko bardzo ciężka, ale i bardzo niebezpieczna. Zawodnicy musieli przebyć, w zależności od kategorii maszyn, pętlę długości 3 km, trzy, cztero i pięciokrotnie. Trasa tej pętli wiodła nie tylko po różnych bezdrożach, ale i ponad stromymi urwiskami licznych wykopów i głębokich dołów i pięła się na sam wierzchołek góry, który czernił się od tłumu widzów.

Na pierwszy ogień poszły maszyny kategorii do 130 ccm. Trasa dla nich wynosiła 9 km, czyli zawodnicy musieli przejechać 3 okrążenia. Na starcie stanęło 8 maszyn naszej krajowej produkcji SHL. „Eshaelki" zdały egzamin świetnie. Zwycięstwo w tej kategorii odniósł Dziewulski (Ogniwo) uzyskując czas 12:29 min. przed Janickim (Ogniwo) — 13:14 i Karczewskim (Włókniarz Pabianice).

W kategorii maszyn do 250 ccm. rozgorzała o wiele ciekawsza walka. Przez 3 okrążenia toczył się niezwykle zacięty pojedynek między jadącymi na czeskich „Jawach": Dorożyńskim z „Włókniarza" pabianickiego, a Denisiukiem z łódzkiego „Ogniwa" Dopiero w czwartym okrążeniu Dorożyński zdołał urwać się swemu rywalowi o jakieś 50 m, (a w ostatnim okrążeniu odległość tę jeszcze znacznie powiększył) wygrywając wyścig w czasie 18:42 min. przed Denisiukiem — 18:46 i Kubalą („Budowlani" - NSU) — 19:16 min.

W kategorii maszyn do 350 ccm. zaciętą walkę przez pierwsze okrążenia stoczyli Górski również z „Włókniarza" pabianickiego z Brzezińskim („Budowlani"). Górski zdołał się uwolnić od swego konkurenta dopiero na 4 okrążeniu. Wyścig wygrał Górski z dużą przewagą uzyskując na swym DKW czas 19:42 min. Na drugim miejscu uplasował się Brzeziński („Rudge") — 20:18 min., na trzecim Jabłoński („Budowlani") jadący na NSU.

W kategorii maszyn najcięższych tzw. 5-setek na starcie stanęło tylko 3 zawodników. Ze względu na to, że już w pierwszym okrążeniu wskutek defektów maszyn zostało na trasie 2 zawodników — Biernacki z łódzkiego „Włókniarza" wygrał ten wyścig bez walki, przebywając na swym BMW dystans 15 km w czasie 20:21 min. Na drugim miejscu uplasował się Wiatrowski również z łódzkiego „Włókniarza", jadący na maszynie NSU.

Biegi maszyn z przyczepami odbyły się już o zmroku. Zawodnicy mieli do przebycia tylko 4 okrążenia a więc 12 km. W pierwszym wyścigu triumfował doskonale jadący Kowalczyk („Budowlani"), przebywając ten dystans na swym BMW w czasie 17:25 min. Drugi wyścig wygrał Szydłowski („Budowlani") również jadący na BMW w czasie 17:33 min., zajmując w ostatecznej klasyfikacji drugie miejsce za Kowalczykiem, a przed Bogołębskim („Budowlani"), który na swym BMW uzyskał czas 18:44 min.

Na zakończenie należy podkreślić bardzo dobrą organizację tych niezwykle ciekawych zawodów, które wykazały doskonałe wyszkolenie techniczne i brawurową naprawdę jazdę naszych czołowych motocyklistów.

Kr.

Przy siatce i pod koszem...



Fragment z meczu w piłce siatkowej pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Warszawy, który odbył się w Łodzi 15 bm. Zwyciężyły warszawianki 2:1.



W koszykówce kobiecej zwyciężyły również warszawianki 87:33.

Na treningu u „Budowlanych"

Przy ulicy Bystrzyckiej pną się w górę mury nowopowstających bloków domów akademickich. Zatrudnieni tu przy budowie robotnicy gościli niedawno w swej świetlicy pięściarzy ZKS „Budowlani", którzy przybyli do nich, aby zademonstrować im zaprawę i trening bokserski. Inicjatorem tego spotkania, a zarazem zbliżenia pięściarzy ZKS „Budowlani", i robotników spod znaku kielni, był były mistrz Polski w wadze muszej Tadeusz Stasiak, pełniący od 15 października funkcję trenera w tym klubie.

W dużej, jasnej i czysto utrzymanej sali zebrało się tego wieczoru około 300 osób. Przeważała młodzież, nie brak jednak było starszych, a nawet kobiet.

Czternastu młodych chłopców w szarych, prochowych dresach truchcikiem wbiegło wężem na salę. Po kilku okrążeniach przebytych lekkim biegiem przeszli do kroku marszowego, a później do ćwiczeń wstępnych, których zadaniem jest rozluźnić i rozgrzać mięśnie przed właściwym treningiem. Marsz z wymachem rąk, podnoszeniem nóg na wysokość bioder i wreszcie tak zwana „żabka", czyli inaczej mówiąc posuwanie się skokami w przysiadzie, wywoływało dużo wesołości na widowni.

Po kilku minutach lekkiej gimnastyki rozpoczęły się wreszcie sparingi. Poszły w ruch rękawice. Chłopcy demonstrowali zebranym atak i obronę. Nacierali na siebie z takim zacięciem, jakby walczyli w ringu, z którym wielu z nich w ogóle nie zdążyło się jeszcze zapoznać, bo sekcja pięściarska „Budowlanych" składa się z samych młodych chłopców, stawiających swe pierwsze kroki w tej dyscyplinie sportu.

Pierwszym ich publicznym egzaminem będzie jesienny „Pierwszy Krok Bokserski", do którego przygotowują się bardzo starannie i będą chcieli wystawić około 20 zawodników.

— Nie liczę na żadne sukcesy — mówi Stasiak — ale chłopcy muszą przecież zapoznać się z ringiem i nabierać doświadczenia ringowego.

A teraz kilka słów o nim samym. Stasiak waży w tej chwili około 60 kg, ale pomimo pokaźnej tuszy nie stracił jeszcze swego szybkiego ciosu i refleksu. Swym uczniom garbuje skórę solidnie, bo bez tego nie nauczyliby się boksu, baliby się każdego silniejszego uderzenia. Wielu też z nich po sparingu ze swym trenerem uciekało do szatni nieźle poturbowanych, ale zadowolonych z otrzymanej „lekcji".

Ta pierwsza, miejmy jednak nadzieję, że nie ostatnia, wizyta pięściarzy ZKS „Budowlani" u robotników budowlanych zachęciła wielu z nich do uprawiania boksu. Wielu obiecało przyjść na następny trening, ale już nie w roli widza, lecz w roli zawodnika. A już najbardziej zapalił się do boksu 14-letni Waldemar Cerecki, który jest gotów dla tego sportu porzucić nawet piłkę nożną, jedyny sport, jaki do tej pory uprawiał.

Dobrą metodę obrali sobie „Budowlani" w werbowaniu narybku pięściarskiego. Tylko tą drogą można umasowić sport i zabezpieczyć sobie kadry zawodnicze.

A.

GWKS – „Bawełna" 12:8

Po sobotnim zwycięstwie nad „Bawełną" w zawodach o puchar WKKF. jest już pewne, że GWKS do końca rozgrywek znajdować się będzie na czele tabeli.

Niespodzianką sobotniego meczu było zwycięstwo Gieragi nad Wieczorkiem (GWKS). Ten ostatni zupełnie słusznie został zdyskwalifikowany za niesportowe zachowanie się w stosunku do sędziego ringowego.

Wyniki poszczególnych walk; **waga musza:** Świerczek (GWKS) wygrał ze Skąpcem; **kogucia:** Sroczyński (GWKS) uległ na punkty Gutowskiemu; **piórkowa:** Stanikowski (GWKS) w trzecim starciu zwyciężył przez techniczne k. o. Motylewskiego; **lekka:** Krawczyk (GWKS) przegrał z Ancerowiczem; **lekkopółśrednia:** Debisz II (GWKS) odniósł zwycięstwo nad Jankowskim w drugim starciu; **półśrednia:** Wojtczak (GWKS) pokonał Hazego; **lekkośrednia:** Nachorczuk (GWKS) wygrał ze Sławniewiczem; **średnia:** Olejnik (GWKS) przegrał w pierwszym starciu przez techniczne k. o. z Timem. Zawodnik wojskowych doznał pęknięcia łuku brwiowego. **półciężka:** Wieczorek (GWKS) został zdyskwalifikowany w walce z Gieragą za niesportowe zachowanie się; **ciężka:** Chomicki (GWKS) zdobył punkty walkowerem wobec braku przeciwnika.

„Włókniarz" — „Kolejarz" (W-wa) 55:38 (18:18)

Wczorajszy przeciwnik łodzian, „Kolejarz" z Warszawy nie należy do czołowych zespołów ligi koszykowej i gdy goście po kilku minutach prowadzili 10:0 na widowni powstała konsternacja. Goście byli szybsi, wybiegali na pozycje, czego nie można było zauważyć u łodzian. Z biegiem jednak czasu „Włókniarz" przyszedł do siebie i zaczął odrabiać utracone punkty. Do przerwy wynik brzmiał 18:18.

Po zmianie stron sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie: to jedna, to druga strona prowadziła. Im było bliżej końcowego gwizdka sędziego, tym lepiej zaczęli grać łodzianie. Akcje prowadzone były składnie, tempo szybkie. „Włókniarz" miał bardzo ładną końcówkę, zwyciężając 55:38.

Gra nie stała na wysokim poziomie, chwilami była chaotyczna, jednak ze względu na zmienność sytuacji — ciekawa.

W zespole „Włókniarza" początkowo szwankowała dyspozycja strzałowa. Na poziomie byli: Maciejewski oraz Jończyk, który zapowiada się na dobrego koszykarza.

W „Kolejarzu" najlepsi byli: Złotkiewicz i Wawro. Bardzo ostro grał Siwek.

Punkty dla łodzian zdobyli: Maciejewski 18, Jabłoński 9, Żyliński i Kaczmarek po 6, Śmigielski i Jończyk po 5, Wojciechowski 4 oraz Waligórski 2. Dla „Kolejarza" — Złotkiewicz i Wawro po 11, Zagórski i Siwek po 7 oraz Ślesicki 2.

Zawody prowadzili zupełnie dobrze Wajgt i Zaski z Katowic.

Na przedmeczu III TPD wygrała z II Gimn. im. Narutowicza 55:45.

Pogrzeb sędziego Gryniewskiego

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego w katastrofie samolotowej międzynarodowego sędziego piłki nożnej, Stanisława Gryniewskiego. Zmarłego żegnali imieniem sportowców łódzkich: Czernik i Kowalski.

Polski Związek Motorowy winien otrzymać obszerniejsze pomieszczenie

Wczoraj „Motocrossem" na Rudzkiej Górze zamknięty został sezon motorowy. Sport motorowy, będący przed wojną sportem wybitnie elitarnym, dostępnym tylko dla różnych scheiblerów i grohmanów, w Polsce Ludowej nabiera cech sportu masowego. Nad popularyzacją i coraz większym umasowieniem sportu motorowego pracuje przede wszystkim Polski Związek Motorowy, posiadający swe oddziały we wszystkich większych miastach w Polsce. Oddział Łódzki PZM ma na tym polu też poważne osiągnięcia.

Jakiego rodzaju są te osiągnięcia? Postaramy się je wyliczyć w kolejności. A więc liczba zrzeszonych w tym roku motocyklistów wzrosła do 1.800. Czterech kierowców zdobyło *prawo startu we wszystkich rodzajach* zawodów, a więc otrzymali najwyższy stopień wyszkolenia. W szeregu miast naszego województwa PZM przeprowadził pokazowe jazdy sprawności samochodem, zorganizował bardzo ciekawą wystawę ruchomą dorobku motoryzacyjnego krajów demokracji ludowej i wiele innych jeszcze imprez. Największe jednak osiągnięcia PZM w Łodzi ma do zanotowania na odcinku szkolenia. Do końca bieżącego roku liczba przeszkolonych motoryzacyjnie w województwie łódzkim wyniesie około 1.500 osób. W chwili obecnej szkoleniem objętych jest 616 osób, ale w najbliższym czasie liczba ta wzrośnie, gdyż PZM w Łodzi otwiera jeszcze w tym miesiącu nowy kurs samochodowo-motocyklowy, na który zapisy przyjmuje do dnia 24 bm. w lokalu własnym, przy ul. Piotrkowskiej 167, w godzinach od 10 do 20.

W tej niezwykle ważnej choćby dla samej obronności naszego kraju, akcji, PZM w Łodzi natrafia niestety, na poważne trudności spowodowane brakiem odpowiedniego lokalu, w którym mogłoby się znaleźć pomieszczenie na nieodzowny ośrodek motoryzacyjny (warsztat), bez którego niemożliwe się staje prowadzenie koniecznych zajęć praktycznych.

Tak pięknie więc rozwijająca się praca PZM zostaje w znacznej mierze hamowana warunkami obiektywnymi, które jednak są do usunięcia i które winny być jak najszybciej usunięte, jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczenie motoryzacji w naszym wciąż rozwijającym się życiu gospodarczym, w wykonaniu zadań Planu 6-letniego i budowie socjalizmu w naszym kraju.

B.

I liga bokserska

CWKS — Gwardia 11:9.

OWKS — Stal 11:9.

„Kolejarz" — „Włókniarz" 12:8.

Liga koszykowa

Stal (Poznań) — Spójnia (Łódź) 45:42.

Gwardia (Kraków) — „Kolejarz" (Ostrów) 49:48.

Spójnia (Gdańsk) — CWKS 43:50.

AZS (W-wa) — „Kolejarz" (Poznań) 53:49.

LEON GOMOLICKI

BARYKADY

41.

Zieliński nie widział innego wyjścia dla siebie, zgodził się więc i czekał, nasłuchując w strachu. Strzelano bez przerwy. Dwa razy błysnęło w mroku, głucho zabrzęczały szyby i cichy grzmot odbił się echem w podwórzu... Wreszcie przyszedł czeladnik, za nim zaś ukazała się we drzwiach zajmująca całe wejście ciemna bryła. Olbrzym potarł zapałkę o pudełko i na chwilę oślepił Zielińskiego, podnosząc mu płomień pod sam nos. Oświetlił jego białe rękawiczki i słomkowy kapelusz: wąsy, które zwykle stercząc prostą linią przecinały twarz Zielińskiego, teraz opadły ku dołowi.

— Czego pan taki wylękniony? — zapytał chrypiący bas.

Zacinając się Zieliński zaczął opowiadać. Wymowniejsza, oczywiście, była jego portmonetka.

— Chodź pan — pokiwała palcem czarna bryła i nagle ryknęła: — Ruszaj, nie ma czasu...

Zieliński zaczął pokornie poruszać nogami, czując, jak drżą i uginają się pod nim. Dryblas sprowadził dorożkę i rozkazał:

— Zawieziesz pod ichnim adresem... A gdyby zaczepiali, albo co... powiesz, że z pierwszego cyrkułu....

Dorożkarz, niziutki człowieczek w dużej czapce, spadającej mu na nos, krzyknął na szkapę, machnął batem i ruszył. Nie siedział jednak spokojnie, kręcił się na koźle, z ciekawością spoglądając na pasażera.

— I czasy teraz, he-he... — zabawiał Zielińskiego rozmową. No, ruszaj... Strzelają, od zmierzchu strzelają... a żeby im... Tylko patrzeć, jak kula trafi... Czasy!...

— Gdzież ty jedziesz?...

— Dobrze jedziem, gdzie trzeba..

Na rogu Północnej na drodze ich wyrósł jakby spod ziemi patrol.

— Stój! Kto taki?...

„Koniec" — pomyślał Zieliński. Lecz dorożkarz powiedział krótko, sakramentalnie: „Z cyrkułu" i żołnierz zaczął udzielać mu życzliwych rad:

— Tam nie jedź... Słysz, tam najgorsze miejsce... Skręcaj do placu.

Istotnie, dookoła kotłowało się od wzmożonej strzelaniny. Nad domami płonęła łuna. Pojechali w stronę Nowego Rynku. Tam zatrzymano ich po raz drugi.

— Którędy tu jechać teraz — sam nie wiem — kręcił się niespokojnie dorożkarz. — Całkiem zgłupiałem, panie: tam nie jedź, tu nie jedź... Piotrkowską nie jedź... Jedna droga — prosto...

— Przecież oddalamy się — z rozpaczą patrzał na ciemne kontury domów Zieliński. Latarnie nie paliły się i miasto zaległ mrok. Zabłąkany pocisk gwizdnął nagle od strony Piotrkowskiej. Zieliński skulił się i uderzył woźnicę w plecy.

— Jedź na miłość boską... Wszystko jedno dokąd... zawołał.

— Jechać to jedziemy — filozoficznie stwierdził dorożkarz i skręcił w Zachodnią.

— Stój! — z ciemności wynurzyła się postać bez czapki, z karabinem na ramieniu. — Zawracaj, tu nie ma przejazdu... Nie widzisz?

— Z cyr... — zaczął dorożkarz, ale zakrztusił się i zamilkł. Kiedy wydostali się z powrotem na Konstantynowską, pokiwał głową i pochylając się w stronę pasażera, szepnął:

— Wie pan, kto to był?... sycylista... A ja mało mu nie tego — o cyrkule...

Nadkładając drogi, pustymi, tonącymi w ciemnościach ulicami dotarli o północy do domu, w którym mieszkał Zieliński. Dozorca, wpuszczając zapóźnionego lokatora do bramy, powitał go słowami:

— Gdzież pan się tak ugościł?!

— Ładne miałem ugoszczenie — odparł Zieliński.

* * *

Groźnie wyglądała tej nocy Łódź, przygotowująca się do otwartej walki. W niektórych punktach miasta już walczono. Na ulicach pośpiesznie wznoszono barykady. Na skrzyżowaniach leżały trupy ludzi, zabitych kozacką szablą lub zabłąkanym pociskiem.



Towarzysz Bitner, wypełniając polecenie partii, musiał przedostać się na teren scheiblerowskich domów familijnych. Zmuszony był w tym celu przeciąć całe miasto z zachodu na wschód: znajdował się właśnie na ulicy Lipowej.

Kiedy wyszedł na ulicę, nie wiedział dokładnie, co się dzieje w mieście. Strzały rozlegały się ze wszystkich stron. Patrole strzelały, celując w wyloty biegnących prosto ulic łódzkich. Pociski, niby wściekłe osy, odbijały się o ściany domów. Na rogu Andrzeja upadła, raniona, kobieta, zdążywszy tylko wydać cichy jęk. Bitner i dwaj inni przechodnie odnieśli ją do najbliższej bramy. Na Długiej *) zionął pustką rozbity sklep monopolu. Okna i drzwi były wywalone, chodniki i bruk zapełniały dokoła odłamki potłuczonego szkła. Rozchodziła się woń rozlanej wódki. U wylotu Wólczańskiej znów zagwizdały pociski. Ludzie chowali się w bramach. Przeszedł szybko oddział żołnierzy z karabinami w pogotowiu. Obok kroczył oficer z dobytą z pochwy szablą. Przeczekawszy, aż na ulicy uspokoi się nieco, Bitner ruszył dalej. Wyszedł na Piotrkowską. Pryncypalna ulica Łodzi była nie do poznania. W poprzek jezdni leżały przewrócone słupy telefoniczne i połamane meble, zerwane przewody zwisały do ziemi, latarnie były porozbijane.

*) Dawna nazwa ulicy Gdańskiej.

(D. c. n.)

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji, 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, telefon 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa", Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-2-24104